

Nr 39 (1227) 26. IX. 1971 r. Cena 1 zł

Przyjaciółka

TYGODNIK



Na jesiennym targu pełno towaru i klientów

Fot. M. Szlander



Tysiące gości z całej Polski szczelnie wypełniło 5 września trybuny opolskiego stadionu. Gorącymi oklaskami widzowie przyjmowali występy zespołów ludowych. W kulminacyjnym momencie uroczystości starosta dożynek w imieniu tysięcy rolników wręczył Edwardowi Gierkowi tradycyjny bochen chleba z tegorocznych zbiorów.



STOP! DZIECKO NA DRODZE



Liczby są alarmujące. W bieżącym roku pod kołami pojazdów zginęło już 250 dzieci, rannych zostało 2200! We wrześniu podjęto coroczną akcję o bezpieczeństwo dziecka na drodze. Pojawił się nowy znak, Agatka, przedstawiający rysunek dziewczynki z lizakiem. Ostrzega on kierowców o miejscu, w którym przechodzą przez ulicę dzieci zdążające do szkoły. W najbardziej ruchliwych punktach miast przy szkołach utworzono posterunki milicji i ORMO. Pierwszoklasistami opiekują się starsi koledzy z harcerskiej służby ruchu. Akcja trwa dziesięć dni, troska o bezpieczeństwo dziecka na drodze musi jednak obowiązywać przez cały rok.



WIETNAMSKI GOŚĆ

Jak już donosiliśmy, w czasie swojej wizyty w naszym kraju pani Nquyen Thi Binh, minister Spraw Zagranicznych Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego oraz wiceprzewodnicząca Związku Kobiet o Wyzwolenie Południowego Wietnamu — spotkała się z kierownictwem polskiego ruchu kobiecego. Niezwykle serdeczna rozmowa odbyła się w Krajowej Radzie Kobiet Polskich, gdzie honory domu pełniła przewodnicząca KRKP, Maria Milczarek.



CYPRIAN KAMIL NORWID



Jeden z naszych największych poetów, malarz, rzeźbiarz i filozof — urodził się 150 lat temu, 24 września 1821 r. we wsi Laskowo-Głuchy pod Radzyminem. Zmarł 23 maja 1883 r. w Paryżu. Nie zrozumiany przez swoją epokę, odrzucony przez współczesnych, zapomniany za życia — teraz dopiero zdobywa uznanie, zrozumienie i podziw. Pisał wiele: poezje, dramaty i utwory prozą, pełne głębokiej myśli, rozważań o życiu, miłości i nienawiści, o wolności człowieka i wolności narodu, o sztuce i jej roli w życiu codziennym. Był demokratą. Popierał gorąco braterstwo ludów i ich walkę z tyranią. Nie znoził zakłamania ani szumnych, pustych słów. Za życia wydano mu zaledwie jeden niewielki tomik poezji. Obecnie wychodzi zbiorowe wydanie dzieł Norwida, ukazują się książki o jego życiu i twórczości. Teatry wystawiają dramat „Pierścień Wielkiej Damy”, w którym rozliczył się ze swą wzgardzoną miłością do Marii Kalergis. Na zdjęciach: rysunek Norwida (1) i portret autora (2).



MA PRAWO WIEDZIEĆ?

Czekała na Marka w kawiarence przy stacji. Z natury niecierpliwa, a przecież na niego lubiła nawet czekać. Na przemian, to uszczęśliwiona, że za chwilę będą razem, to znów przeżona, że mógłby pewnego dnia nie przyjść. No po prostu mogłoby mu coś wypaść. Najbardziej lubiła ten moment, kiedy dostrzegała sylwetkę nadchodzącego chłopca w szybie uchylonego okna kawiarenki, kiedy on jej jeszcze nie widział, kiedy miała wreszcie już tę swoją pewność, że przecież przyszedł, że za chwilę wejdzie, że jest...

Potem godzinami mogli siedzieć przy stoliku, rozmawiać z ożywieniem, a czasem milczeć. Po prostu być razem.

— „Ty umiesz ładnie być” — powiedział kiedyś Marek i wydało się to wtedy Joannie zabawne i zarazem wzruszające. Wkrótce wyznał jej miłość. Jakoś tak niezręcznie, nieśmiało, jakby te najlepsze i najpotrzebniejsze ludziom słowa z trudem przechodziły mu przez gardło.

— Bo nie mówiłem tego jeszcze nigdy, nikomu. Wiesz, zawsze byłem sam! Ale teraz będziemy już razem i będzie nas dwoje, a potem... Wiesz — dodał z zabawnym zapałem — będziemy mieli dużo dzieci! Czoro, koniecznie czoro! Pomyśl, taka duża rodzina!

Marek nigdy nie miał rodziny. Wychowywał się w domach dziecka. Zmieniał je w miarę dorastania i nie związał się nigdy dotąd z żadnym miejscem na dłużej. Dopiero tu, w tym miasteczku... Pierwsza praca, życziwa atmosfera dobrych ludzi, no i dziewczyna. Taka dziewczyna!

Zachwycił się Joanną tak spontanicznie, każdym jej gestem, dosłownie wszystkim, co robiła, co powiedziała, że aż chwilami była tym zakłopotana, mało tego, przestraszona.

Bo Joanna nie opowiedziała Markowi wszystkiego o sobie... Ileż to sięgała myślą w przeszłość, do wydarzeń sprzed trzech lat kuliła się nagle, jakby od chłodu płynącego z wewnątrz, z niej samej... Pierwsza, zupełnie nieudana miłość, pierwsze, jakże gorzkie doświadczenie. Potem bolesny zabieg, szpital. Ileż to ono miało teraz?...

Uparcie prześladowała Joannę myśl o tym nie urodzonym, niechcianym, i jakże teraz? Powiedzieć o tym Markowi? Bo jeśli tak, to najlepiej od razu!

— Słuchaj Marek — zaczęła z powagą i nagią determinacją, gotowa właśnie dziś wyznać chłopcu wszystko, bez względu na jego reakcję. — Znamy się niezbyt długo... Co ty właściwie o mnie wiesz... O mojej przeszłości?

Urwała speszona jego na wpół przestraszonym, na wpół rozbawionym spojrzeniem. Marek już od

wielu dni znajdował się w stanie nieustannego, radosnego podniecenia.

— Jak to, co wiem? Wszystko! Ze jesteś cudowna, że nasz ślub za dwa miesiące i dwanaście dni. I że niedługo poznam twoją siostrę. Zapomniałaś, że ona jutro przyjeżdża?

Tak, jutro. Joanna cieszyła się z przyjazdu Marty, a jednocześnie jakoś obawiała się tej wizyty, jak wszystkiego, co wiązało ją z przeszłością. Marta... Właściwie ona jedna wiedziała o Joannie całą prawdę. Inną domyślali się tylko. Była z Joanną przez cały czas w tamtych, najtrudniej-



rys. A. Święcicka

szych chyba w życiu chwilach. I może właśnie dlatego teraz, kiedy Marek wypełniał każdą myśl dziewczyny, nie czuła chęci zobaczenia siostry. Cierpła na samą myśl, że będą w długich rozmowach ponownie odgrzebywać przeszłość, jakby mogły tymi rozważaniami cokolwiek naprawić, odwrócić zło, które przecież już się stało, minęło. Ale czy bez śladu?

— O czym ty myślisz? — Marek dotknął ręki Joanny, zaniepokojony jej milczeniem i zmienio-

nym, dziwnie obcym wyrazem twarzy. Ukrywa coś przed nim? I jaką to przeszłość miała na myśli? Poczul lęk, że jakikolwiek cień mógłby paść na ich obecne szczęście. Musi, koniecznie musi teraz zadać jej pytanie, a może nawet kilka pytań, które wprost same cisnęły mu się na usta. Ale czy ma prawo pytać o przeszłość? Dotąd nie grała ona żadnej roli. Liczyła się tylko teraźniejszość i plany, które snuli wspólnie na przyszłość. Tak było do dzisiaj, ale teraz...

— Słuchaj Joanno — zaczął łagodnie, bo bardzo starał się, aby jego słowa brzmiały zupełnie naturalnie, by dziewczyna nie dostrzegła nuty niepokoju — jeżeli jest, jeżeli było coś takiego, o czym powinienem się dowiedzieć, to powiedz, słyszysz powiedz!

Ostatnie zdanie wbrew jego woli zabrzmiało jakoś zbyt głośno, zbyt natarczywie i nawet ostro. Nie, doprawdy nie chciał tak, ale czy istnieje sposób, jakaś niezawodna metoda na bezbłędne przeprowadzanie tego typu rozmów. I czy w ogóle potrzebne są takie rozmowy? Bo oto już dostrzegł grymas gniewu na twarzy dziewczyny.

— To są moje sprawy, moje własne, z których nie mam obowiązku nikomu się zwierzać!

Bo owszem. Sama może i zdecydowałaby się wyznać Markowi wszystko. Ale jakim prawem zadaje pytania, skoro ona ani razu nie pytała o jego przeszłość? Żalowała teraz, że w ogóle zaczęła tę niedobłą rozmowę. Ale gniewny wzrok Joanny nie mógł już powstrzymać Marka. Przeciwnie, pobudzał go właśnie do niezwykłej u niego natarczywości. Koniecznie musiał dokończyć tę rozmowę, do której przecież mogłoby wcale nie dojść. Ale skoro już zaczął, skoro rzekło się jedno słowo, trzeba powiedzieć i to drugie, choćby było najboleśniejsze. Bo czy mogli budować swoje przyszłe małżeństwo na nieszczeroci, niedomówieniach?

— Joanno, ja czekam — obydwoma rękami uchwycił jej dłoń i z napięciem wpatrywał się w twarz dziewczyny. — Cokolwiek powiesz, nie zmienię to mojego stosunku do ciebie, ale po prostu chcę znać całą prawdę o tobie. Mam do tego prawo!

*

Sprawa trudna, bolesna i niestety prawdziwa, bo historię tę (imiona oczywiście zmienione) opowiedziała nam w liście jedna z Czytelniczek. Mamy także listy, w których mężczyźni wyrażają pretensję i żal do swoich żon, że nie zwierzyły się w odpowiednim czasie z faktu przerwania przed ślubem pierwszej ciąży, co przecież jakże często prowadzi do trwałych schorzeń do komplikacji życia rodzinnego.

Czy więc mężczyźni powinni pytać przed ślubem i domagać się wyjaśnień z tej dziedziny życia kobiety, którą zwykła ona uważać za swoją prywatną sprawę? Czy kobiety mają obowiązek informowania przyszłych mężów o szczegółach swojej przeszłości? Kto ma rację — Joanna czy Marek?

Nad tymi zagadnieniami pragniemy zastanowić się wspólnie wraz z Wami Drogie Czytelniczki. Z uwagą czytać będziemy Wasze listy.

HB

Do Telewizji napłynęło blisko 3.500 listów oraz 800 zapytań telefonicznych. Na poruszone w nich węzłowe zagadnienia z zakresu oświaty, wychowania i spraw młodzieżowych w czasie 100-minutowego programu odpowiedzi udzielał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR STEFAN OLSZOWSKI.

W programie uczestniczyli także: minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. H. Jabłoński, wiceminister tego resortu R. Mistewicz, kierownicy wydziałów KC partii: nauki i oświaty — B. Jezierski i Biura Prasy W. Bek, oraz wiceminister Spraw Zagranicznych J. Czyrek. Udzielali oni odpowiedzi i wyjaśnień w sprawach specjalistycznych.

● **Poziom nauczania.** Dwa są aspekty poprawy stanu pracy oświatowej — oświadczył S. Olszowski. — Jest to ulepszenie pracy szkoły i podnoszenie kwalifikacji nauczycieli. Obecnie pod kierownictwem wybitnego uczonego prof. Szczepańskiego działa komitet ekspertów, który dokona pełnej analizy systemu oświaty

O tym się mówi

Trzecia „Trybuna Obywatelska”

w Polsce i proponuje jej nowoczesny model. Partia i rząd mają zamiar dokonać określonych posunięć dla polepszenia pozycji nauczycieli.

● **Studia wyższe.** Jakkolwiek system punktowy przyjmowania na uczelnie jest niedoskonały, to jednak poprawił on skład socjalny studentów — odpowiedział na liczne w tym zakresie pytania sekretarz KC PZPR. — Troską partii jest zapewnienie na studiach: składu odpowiadającego strukturze narodu.

● **Szkola i religia.** S. Olszowski przypomniał, że w Polsce obowiązuje zasada oddzielenia nauczania religii od szkoły. Jest to zasada słuszną, zapobiegająca skutecznie konfliktom

światopoglądowym w szkole. Religia może być nauczana w specjalnych punktach katechetycznych, przy czym państwo przychodzi tym punktom z pomocą finansową.

● **Polityka wewnętrzna.** Dla partii kryterium oceny zjawisk społecznych jest stosunek do nich klasy robotniczej. Robotnicy jednoznacznie — negatywnie ocenili wydarzenia marcowe, których przyczyną były niedomaganie w pracy uczelni oraz niepohamowane ambicje polityczne osób o orientacji rewizjonistycznej. W grudniu wystąpił ruch klasy robotniczej, w którego wyniku partia dokonała zwrotu w swojej polityce, wyciągnęła z niego i nadała wyciąga wnioski.

● **Co robi Władysław Gomułka?** Mieszka w Warszawie, nie prowadzi działalności politycznej i jest na emeryturze, a także się leczy — odpowiedział S. Olszowski.

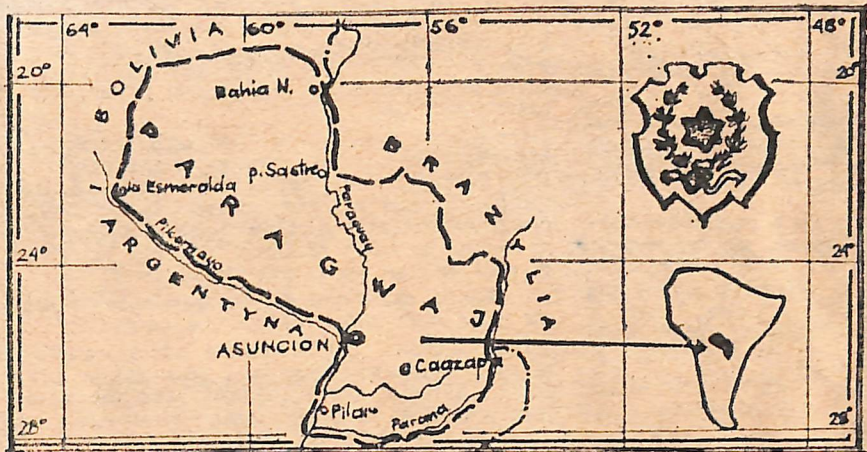
● **Przyszłość naszej Ojczyzny.** Stefan Olszowski oświadczył, iż Komitet Centralny partii zwróci się do tysięcy osobistości bezpartyjnych i partyjnych z prośbą o wypowiedzenie się w sprawach związanych z przyszłością kraju.

Na zakończenie spotkania sekretarz KC PZPR powiedział:

„Stoimy na takim etapie rozwoju narodowego, że wszystko zależy od naszej pracy — rzetelnej, wydajnej, zdyscyplinowanej. Wszystko zależy od nas samych”.

Stefan Olszowski poinformował, że wszystkie problemy zawarte w listach i pytaniach telefonicznych do Telewizji zostaną szczegółowo przeanalizowane i wykorzystane w działalności odpowiednich władz.

PARAGWAJ, KRAJ KOBIET



Rys. A. Piekarski

GDY patrzy się na mapę Ameryki Południowej, to zarys trzech państw przypomina głowę żyrafy, umieszczoną na wysmukłej szyi. Państwa te, to długie, ciągnące się na przestrzeni 4.300 km, oddzielone od reszty kontynentu pasmem Andów — Chile, wysokogórska Boliwia i płaskowyżny Paragwaj.

Paragwaj na tym kontynencie jest drugim obok Boliwii państwem bez dostępu do morza. Paragwajczycy mówią o swojej ojczyźnie: „el país mediterráneo” — kraj śródlądowy.

Paraguay (jak brzmi jego nazwa w indiańskim języku guarani, co znaczy dosłownie „raj ptaków”) jest krajem kobiet, które swą ogromną pracowitością i poświęceniem spowodowały, że mimo krwawej, wojennej przeszłości państwo to ostało się. O tamtych złowrogich czasach przypominają liczne cmentarze, rozsiane na całym jego terytorium.

Cmentarz w Asuncion, stolicy Paragwaju, to zastygłe w kamiennym dostojestwie miasto umarłych. Ogromne, rozłożyste, przynajmniej swym dostojestwem i wielkością, zbudowane nie opodal miasta żywych i stanowiące jego integralną część. W odróżnieniu od całego otoczenia nie mające zieleni, poza kwiatami, które złożono na grobach. Cmentarz jest smutnym symbolem tego państwa, którego łagodna, pokojowa ludność od stułeci gniebiona wojnami, została zdiesiątkowana.

Kiedy będąc w Asuncion wspominałam o wrażeniu, jakie na mnie wywarł ten cmentarz już w czasie przejazdu drogą wiodącą wzdłuż jego murów, powiedziano mi:

— To przecież tak jak u was. My nieraz wspominamy historię Polski. U Was przecież są tysiące cmentarzy.

NA obliczu Paragwaju zaważyła „wojna trzech sprzymierzonych” — guerra de Triple Alianza. Wielkie państwa: Argentyna i Brazylia oraz mały Urugwaj sprzymierzyły się przeciwko Paragwajowi. Sprzymierzeni rościli najbardziej nieprawdopodobne pretensje terytorialne. Wojna trwała od roku 1864 do 1870. Zginęło wówczas pół miliona Paragwajczyków, broniących desperacko swoich praw. Połowa całej ludności. Kiedy wojna zakończyła się, w Paragwaju żyło zaledwie... dwadzieścia dziewięć tysięcy dorosłych mężczyzn.

Życie kraju uzależnione zostało od kobiet. Musiały ulec zmianie zasady moralne oraz ustalone tradycje i religia prawa. Nawet kościół katolicki patronował formalnemu wiołożeństwu. Nieślubne dzieci po raz pierwszy przynosiły największy zaszczyt. Były wraz z matkami błogosławione przez katolickich „kapłanów”. Kobiety

musiały mieć jak najwięcej potomstwa, by znów zaludnić kraj. Prywatne domy, pojedyncze rodziny przestały istnieć. Wytworzyło to nadzwyczajną solidarność pomiędzy ludźmi, którzy czuli się połączeni nie tylko więzami narodowymi, ale i rodzinnymi. Zmieniło to psychikę narodu.

Od chwili zakończenia „wojny trzech sprzymierzonych” minęło nieco ponad 60 lat. Kiedy zaczął przybierać na sile stary, sięgający kolonialnych czasów konflikt terytorialny z Boliwią, 10 maja 1933 roku wybuchła wojna z Boliwią; przeszła do historii pod nazwą „wojny w Chaco”. Prowadzono ją na terenach przylegających bezpośrednio do boliwijskiej granicy, bogatych w naftowe złoża. Była to wojna o naftę. Toczone ją w straszliwych warunkach. Stepowe piaszki, zmieniające się w czasie deszczowej pory w błoto, bagna i płaskowyżny busz pochłonęły tysiące ludzkich istnień. Poległo 30 tysięcy Paragwajczyków. W wyniku dwuletnich walk kraj otrzymał co prawda dwie trzecie spornego terytorium, ale był znowu w ruinie. Naftodajne terytory zostały oddane w wieczystą dzier-

żawę, czyli po prostu sprzedane zagranicznym koncernom naftowym.

ASUNCION jest miastem czystym i schludnym. Nie ma w nim ani żebraków, ani powszechnych w całej Ameryce Południowej osad ludzkiej nędzy. Kobiety zarabiają rękodziełem na chleb powszedni dla swych rodzin.

Nie opodal rzeczno-go portu na rzece Paragwaj znajduje się dzielnica handlowa. Dominują w niej sklepy z miejscowymi wyrobami ludowymi, w których półki uginają się od wszelkiego rodzaju ręcznie robionych ażurowych materiałów. Są bardzo piękne, wypracowane do ostatniego szczegółu, zachwycają różnorodnością i fantazyjnymi wzorami. Laikowi bardzo trudno opisać ich wygląd!

Nuduti to mierzka, bardzo delikatna i mająca tyle odmian, że patrząc na stosy beł leżących jedna na drugiej ma się wrażenie, iż to kolorowe obłoki ułożono na sklepowych półkach. Z nuduti robi się suknie, bluzki, męskie koszule, kapy na łóżka, poszewki na poduszki, serwetki na stół, obrusy.

Nuduti to piękna ludowa sztuka, która przetrwała w nieskażonej formie z jednym unowocześnieniem: mianowicie paragwajskie Indianki Guaraní zamiast miejscowych tkanin wolały używać importowane materiały włoskie, hiszpańskie, angielskie.

W sklepach zachwala się przed klientami piękne płóciennce arcydzieła wymieniając kraj, skąd pochodzi osnowa koronki.

— Niech pani kupi, sprzedam niedrogo! Niech pani kupi! To zostało zrobione na włoskim, a to na szwajcarskim płótnie!

Na zapytanie, czy nie ma haftów wykonanych na materiale paragwajskim, sprzedająca jest wyraźnie skonfundowana: nie rozumie o co chodzi. Przekonuje:

— Ależ to jest europejskie płótno! Nie widzi pani? Przecież nawet stempeł fabryczny jest zachowany!

Na paragwajskich cienkich tkaninach nie robi się już więcej nuduti, choć paragwajska bawełna jest wysoko ceniona na światowych rynkach dzięki elastyczności i długości włókna.

Nie wiem skąd pochodzą bawelniane nitki, z których dla odmiany szydełkiem wyrabia się koronkowe

wyroby aho-poi. Pewnie też zna morze.

Aho-poi to koronkowe serwetki, obrusy i mantylki używane przez kobiety do nakrywania głowy w kościele (żeby przypadkiem diabeł nie wszedł przez włosy). Odmian aho-poi jest wiele, każda ma swoją nazwę i wzór niezmienny chyba od stuleci. Znajdują się wśród nich motyle, „slimakami”, „słodkiwy nazywane „slimakami”, „rdzeniem drzewa” (zapewne palmowego, bo jego wzór przypomina oryginalną, symetryczną rozgwiazdę, właśnie taką, jaką posiada znakomity w smaku miąższ bambusa). Ponadto wyrabia się „żebra ryby”, „namietne kwiaty”, „szczotki”, „brwi”, „patyczki”, „bawole rogi”, „papuzie czubki”... Wzorów są dziesiątki, jeśli nie setki. W swojej różnorodności koronki aho-poi przypominają śniegowe płatki, tylko że w odróżnieniu od nich są zazwyczaj bardzo kolorowe. Zresztą w Paragwaju raczej nie należy szukać źródeł twórczości ludowej w śniegowych wzorach, ponieważ śnieg tutaj nie pada nigdy!

W sklepach z wyrobami ludowego rzemiosła, będącego domeną mężczyzn, przyciągają wzrok rzeźbione w cennym drewnie z miejscowych lasów naturalistyczne figury, dziwni święci oraz przedmioty domowego użytku: misy, chochle, łyżki, solniczki, dzieże, niekiedy do kąpania dzieci (takie same jak u nas), laski i talerze. Wszystko to ma ciepły kolor naturalnego drewna z pasą tropikalnego. Z takiego samego drewna zrobione są ramy harf, które sławną nieodłączny atrybut każdego Paragwajczyka. Bo harfa to tutejszy instrument narodowy. W każdym domu zajmuje poczesne miejsce, bez względu na to, czy jest to importowana z zagranicy harfa koncertowa, czy też przenośna harfa, na której miejscowe zespoły (zwane „conjuntos guaranis”) wygrywają bardzo melodyjne, nieco smętne paragwajskie polki.

Wieczorami, kiedy kończy się praca, młodzież zbiera się na placach i w prywatnych ogrodach lub domowych patios, osłoniętych przed wzrokiem ludzi z ulicy. Zaczynają wtedy rozbrzmiewać ciągnące się do późnych godzin nocnych serenady. Ich pogłos niesie odbijające się na rzece echo — daleko nad zielone bezkresy tropikalnych zarośli i nad argentyńskie pampasy.

O KSIĄŻKACH

Józefa Ignacego Kraszewskiego, jako autora licznych dzieł historycznych zna, lubi i wysoko ceni każdy z nas. O wiele mniej wiemy o Kraszewskim, jako o twórcy powieści obyczajowych. Ten jego dorobek, również bardzo bogaty i ciekawy, przyswajają nam krakowskie Wydawnictwo Literackie w specjalnej serii. Ostatnio na półkach księgarskich znalazły się „Sieroce dole”. Po raz pierwszy powieść ta dotarła do polskiego czytelnika prawie sto lat temu: w roku 1873 drukowało ją warszawskie pismo „Bluszczy”. W tym samym roku „Sieroce dole” ukazały się w wydaniu książkowym, również w Warszawie. Po raz trzeci — w roku 1886. Wreszcie — wydanie obecne.

Bohaterami książki są Mieczysław i Lusja Ordey. Początkowo w domu ciotki Babińskiej osieroconym dzieciom nieźle się wiedzie. Wszystko ulega jednak radykalnej

zmianie, gdy ciocięzny brat Martynian zaczyna darzyć Lusję uczuciem całkiem nie braterskim. Rodzeństwo opuszcza dom ciotki i przenosi się do Wilna. Mieczysław okazuje się młodzieńcem bardzo dzielnym: studiuje i jednocześnie pracuje, by móc utrzymać siebie i siostrę. Los styka naszych bohaterów z dwójkiem ludzi, którzy wywarą na ich dalsze życie ogromny wpływ i całkowicie odmienią ich dola...

„Sieroce dole” niejednemu czytelnikowi, zwłaszcza kobietom, wycisną z oczu łzy wzruszenia. Cena dwóch połączonych tomów 30 złotych.

David Lewis „Córy wiatru”. We wstępie autor pisze: „Jest to opowieść o rodzinnej podróży przez kawał świata na katamaranie (rodzaj jachtu — przyp. red.). Zaczyna się w Anglii i prowadzi nas przez Cieśninę Magellana do Nowej Zelandii (...) Dialogi dzieci zostały w książce przekazane w całej ich

dziwacznej autentyczności (...). A jeśli chodzi o to, dlaczego zeglowali ku zachodowi słońca, to przeczytajcie, proszę, naszą opowieść i powiedzcie, czy mogliśmy żyć we wspanialszy sposób.”

Istotnie, była to podróż wspaniała i niezwykła. Niezwykli też byli jej uczestnicy: małżonkom Fionnie i Davidowi Lewis towarzyszyły dwie ich córki; w chwili rozpoczęcia podróży dookoła świata starsza dziewczynka miała dwa i pół roku, młodsza niewiele ponad rok... Bardzo to interesująca książka dla każdej kategorii czytelników: kobiety znajdą w niej historię niecodziennego życia rodzinnego, mężczyźni — przykłady wspaniałej odwagi, młodzież — fascynujące przygody. „Córy wiatru” wzbogacone są licznymi zdjęciami, mapkami, rysunkami i szkicami. Z angielskiego przełożył Tomasz Zydler. Wyd. Morskie, cena 30 zł.

W ubiegłym roku rozstrzygnięty został wielki konkurs literacki, ogłoszony z okazji XX-lecia Nowej Huty i kombinatu im. Lenina. Obecnie ukazały

się dwie książki nagrodzone w tym konkursie. Są to: „Godzina za godziną” **Andrzeja Twerdochliba** — I nagroda w dziale noweli filmowej oraz „Mój miliard” **Aleksandra Jędrzejczaka** — II nagroda w dziale reportażu. Obie interesujące pozycje ukazały się nakładem Wydawnictwa Literackiego. Cena po 10 zł.

Dzisiejszy przegląd nadesłanych do redakcji nowości zamykamy trzema pozycjami Wydawnictwa Lubelskiego, przypominającymi czasy ostatniej wojny i okupacji: **Stanisław Chwiejecki „Koleczasty trakt”** — wspomnienia więźnia Majdanka (cena 18 zł); **Wojciech Sulowski „Raid Werszyńscy”** — czyli dowódcy i Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej, która w lutym 1944 r. walczyła z hitlerowcami na Lubelszczyźnie; **Cezary Leżeński „Konspiacyjna fabryka broni”** — która działała w 1943 roku w Suchedniowie, ale zdradca wydał ją w ręce wroga. „Steny” produkowano jednak nadal... (Dwie ostatnie książki wydano w serii „Miniaturowe”). (Cena po 8 zł).

Matka i pracownica

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to właśnie podjęcie pracy zawodowej uczyniło kobietę równym partnerem mężczyzny w życiu naszego społeczeństwa, umożliwiło jej uzyskiwanie właściwej pozycji w rodzinie, sprawiło, że emancypacja stała się faktem.

Zawodowa praca 3,8 miliona kobiet daje realne korzyści krajowi, wzbogaca budżet rodziny, a im samym umożliwia zaspokojenie własnych słuszných aspiracji. Wysiłek społeczeństwa włożony w wykształcenie i przygotowanie kobiet do pracy zawodowej procentuje ich pracą.

Są to fakty, które nie budzą żadnych wątpliwości. Mimo, że godzenie licznych obowiązków kobiety, przede wszystkim pracy zarobkowej z zadaniami matki i gospodyni domu nie jest przecież zadaniem łatwym i nie przebiega bezawaryjnie.

posługujący się pseudonimem „Maż ze stażem”. Autorkami innych wypowiedzi są kobiety: „Mój dzień zaczyna się najpóźniej o piątej, kończy dobrze po dziesiątej wieczorem. Maż narzeka, że ze mnie jest zła gospodyni. Ale czy jest ta-



Rys. T. Baranowski

Oto co piszą do nas niektórzy nasi Czytelnicy: „Człowiek żeni się z kobietą po to, żeby mieć żonę, gospodynię domu, matkę dzieciom. Ale już kiedy rodzi się pierwsze dziecko, żona przestaje na cokolwiek zwracać uwagę poza wychowaniem niemowlęcia. Choroba dziecka to prawdziwe nieszczęście, bo do pracy iść nie można i wiadomo, że kierownik będzie się krzywił. Rozhisteryzowana żona wita męża łzami i przypalonym obiadem. Rozpoczyna coraz to nowe i ciągle bezowocne starania o miejsce w żłobku. Przy odrobinie szczęścia dziecko po trzech, czterech latach dostaje się do przedszkola, ale wtedy też w domu nie ma spokoju. Jest już następny niemowlak i wszystko powtarza się od początku. Podwojone, potrójne tyle razy, ile jest dzieci. Kiedy wreszcie potomstwo osiągnie wiek młodzieńcowy, kobieta postanawia blyszczeć w pracy, bo jak mówi, ona też ma swoje ambicje. W praktyce oznacza to, że pracuje ponad 8 godzin, do kształca się, chodzi na zebra- nia. W domu chłodno, bo brak w nim ręki gospodyni, która tak jak nasze matki potrafi- łąby wszystko ogarnąć. A żo- na i matka jest bez przerwy zajęta, zapracowana, bez przerwy „pod napięciem”. Myślę, że byłby już najwyż- szy czas by poważnie się za- stanowić, co zrobić, by kobie- ta była mniej zmęczona, a ro- dzina miała prawdziwy dom” — pisze nasz Czytelnik

ki ideal, co potrafi wszystko zrobić i porę? I zarobić, i ugotować, i sprzątnąć, i jesz- cze iść do szkoły na wywia- dówkę. Dużo mówi się o usłu- gach, że trzeba korzystać z różnych udogodnień. Ale py- tam jak, kiedy kotlet schabo- wy w garnie kosztuje o dwie trzecie drożej niż u rzeź- nika, mielony to nie mięso, a bułka z pieprzem? Oddawać do prania też wszystkiego nie można, bo po pierwsze — do pralni daleko, po drugie — źle płaci, po trzecie — trzeba długo czekać, a po czwarte — ceny też nie są niskie”. — oto wyjątek z listu Weroniki M. z Łodzi.

„Babka” — to pseudonim innej Czytelniczki. Rozważa ona, co się lepiej opłaci: „Córka wkrótce urodzi drugie dziecko. Na razie nie na ten temat nie mówię, ale przecież dobrze wiem, że ma- rzy, bym zajęła się wnukami. Na to, żeby dla starszego było miejsce w przedszkolu nie ma co liczyć. Ja zaś podjąć się te- go nie mogę, bo przecież pra- cuję. Skończy się to tak: cór- ka, choć jest technikem weź- mie roczny urlop bezpłatny, a ja, choć jestem tylko sprzą- taczka, będę dalej pracowała. I to mimo, że mam już 28 lat stażu i tylko trzy lata brakuje mi do emerytury. Na mój zdrowy rozum to się nie opła- ci, ani córce, ani mnie, ani społeczeństwu”.

Wypowiedzi te skłaniają do głębokiego zastanowienia. Mo- ga i powinny stać się przed- miotem dyskusji zwłaszcza w

gronie naszych Czytelniczek, zwłaszcza w naszym piśmie, zwłaszcza w okresie poprze- dzającym Zjazd Partii, gdy wszyscy zastanawiamy się, co robić, by pracować wydajniej i lepiej, by nasza praca przy- nosiła nam wszystkim odczu- walne, namacalne i możliwe szybkie korzyści. Stworzenie kobiecie pracującej sprzyjają- cych warunków do pełnego uczestniczenia w pracy za- wodowej jest zadaniem chwi- li. Jak to osiągnąć, gdzie szu- kać i od kogo żądać pomocy? Od zakładu pracy, czy rodzi- ny? Od usług, czy zaopatrze- nia? Sądźmy, że wszędzie tkwią rezerwy i możliwości. Trzeba je tylko znaleźć i wy- korzystać. Jak? To pytanie stawiamy przed Wami Czytel- niczkami.

Najważniejsze dla nas spra- wy to:

● **rozwój opieki nad dziećmi.** Czy i jakie macie doświadczenie w organizo- waniu społecznych placów- ek opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym? Czy widziecie możliwości zrealizowania społecznych mini-przedszkoli np. w blokach spółdzielczych (tyl- ko jedno M-5 wystarczy), w osiedlach Paktycznej Pani, lokalach i świetli- cach osiedlowych itp., itd. Czy uważacie, że dotych- czasowe formy opieki nad dziećmi w wieku do lat dziesięciu, świetlice i pół- internaty szkolne są dostatecznie dostępne, spełnia- ją swoje zadanie i jakie widziecie możliwości ich rozwoju? Jakcie macie in- ne doświadczenia, wnioski i pomysły?

● **ułatwienie kobiecie w jej obowiązkach gospodyni.** A więc o rozwój wszelkiego rodzaju usług. Czy korzy- stacie z istniejących placów- ek usługowych, a jeśli nie, to co Wam to utrud- nia (ceny, odległość, nie- fachowa obsługa)? Jakiego typu usługi wydają się Wam najpilniej potrzebne — pralnie czy krawiectwo, stolarskie czy radiotech- niczne? Jak oceniacie za- opatrzenie swego osiedla, mastedzka, miasta? Co trzeba zrobić, by ułatwić Wam codzienne zakupy (uruchomić nowe placów- ki, zmienić godziny pracy, wprowadzić nowe formy sprzedaży, np. na zamó- wienie lub z dostawą do domu, inne)? Czy wyposa- żenie Waszych domowych gospodarstw umożliwia Wam szybkie przygotowa- nie posiłku, utrzymanie la- du w domu? Jakiej pomo- cy w tej dziedzinie przede wszystkim oczekiwali by- cie od przemysłu.

● **podnoszenie Waszych kwalifikacji, wydajności Waszej pracy.** Czego w tej dziedzinie oczekujecie od swego zakładu pracy, bez- pośrednich zwierzchników, od siebie?

Z pytaniami tymi zwraca- my się przede wszystkim do pracujących matek kilkorga dzieci. (Zapewne nie tylko ko- nieczność uzupełnienia domo- wego budżetu skłoniła Was do podjęcia i skłania do kon- tynuowania pracy zawodowej. Jakcie kierują Wami inne względy?) A także do kobiet starszych, o wieloletnim sta- żu pracy. Przede wszystkim one powinny bowiem sięga- jąc do własnych doświadczeń szukać rozwiązania proble- mów dotyczących zawodowej pracy kobiet. Od nich złasz- cza oczekujemy odpowiedzi

(Dokończenie na str. 12)

Z PASJĄ I ZAANGAŻOWANIEM

Jesteśmy obecnie świadka- mi wielu niezmiennie in- teresujących zjawisk w dziedzinie klimatu i atmosfe- ry społecznej. Spotkałam na przykład ostatnio dawno nie widzianą znajomą, która za- miast o dzieciach, szmatkach i różnych zawodowo domo- wych kłopotach — wciągnę- ła mnie z punktu w swego rodzaju dyskusję... o wytycz- nych na VI Zjazd partii!

Czy aby te wszystkie zapo- wiedzi zrealizujemy? Co zro- bić, żeby kobiecie pracującej ułatwić życie na „dwu eta- tach”? Że to dobry pomysł wciągnąć spółdzielczość mie- szkaniową do tworzenia przedszkoli w spółdzielczych osiedlach i blokach, bo prze- cię budownictwo mieszka- niowe realizować będziemy coraz powszechniej systemem spółdzielczym. Że przecież kobieta wtedy dobrze pracu- je jeśli jest spokojna o swo- je dziecko... A dlaczego nasze meble nie są dostosowane do struktury mieszkań lub struktura mieszkań do mebli? W każdej ścianie otwór — drzwi albo okno, a meble duże i nie się w pokoju nie mieści. Albo ściana jest o ileś tam centymetrów za mała, albo ściana za duża. I czemu to te dwa przemysły nie miałyby się wreszcie dogadać i skoordynować swojej pro- dukcji? Albo nasze obejścia, otoczenie: drzwi w śmietni- kach powyrywane, płyty po- łamane, trawniki podeptane. Najpierw wielkim nakładem kosztów i pracy budujemy to i tworzymy, a później sami niszczymy.

Po raz pierwszy chyba, w przeszło ćwierćwiecznej na- szej historii głos partii ze- lektryzował kobiety i wciągnął do ogólnonarodowej de- baty nad przyszłością. Ten ton osobistej pasji i zaangażo- wania obserwujemy przede wszystkim w ruchu kobie- cym. Uczestniczyłam ostat- nio w dwu ważnych z punk- tu widzenia kobiet naradach — Prezydium Krajowej Rady Kobiet Polskich i Prezydium Zarządu Głównego Ligi Ko- biet, na których dyskutowa- no kierunki działania ruchu kobiecego w kampanii przed- zjazdowej oraz w Czynię Zjazdowym. Były to ożywie- nie i twórcze dyskusje. Na to ożywienie wpłynęły nie- wątpliwie decyzje partii i rządu zmierzające do popra- wy sytuacji społecznej kobiet oraz podniesienia stopy ży- ciowej. **Nadrzędną bowiem ideą tej wielkiej politycznej kampanii przed VI Zjazdem i programu społeczno-gospo-**

darczego rozwoju Polski jest podniesienie poziomu życia społeczeństwa. Musimy sobie w toku przedzjazdowej dys- kusji uświadomić, co chcemy zmienić i poprawić, i musi- my także podnieść wydajność i efekty naszej pracy, żeby te zamierzenia były realne. Czyn Zjazdowy, w który sze- roko włączają się również kobiety, świadczy, że umie- my łączyć te dwa zagadnie- nia.

Nasze kobiece przedzjazdo- we inicjatywy, projekty i za- mierzenia, zwłaszcza w miej- scu zamieszkania, co szcze- gólnie podkreśliła przewodni- cząca KRKP i ZG Ligi Ko- biet, **Maria Mileczarek**, winny przede wszystkim wynikać z potrzeb danego terenu i win- ny być włączone do miejsco- wych planów na najbliższe lata.

Aktywny udział ruchu ko- biecego w ogólnonarodowych kampaniach politycznych i społecznych stał się dobrą tradycją. Zarząd Główny Li- gi Kobiet wyraża więc głębo- kie przekonanie, że również kampania poprzedzająca VI Zjazd partii stanie się udziałem wszystkich instancji Li- gi Kobiet, Organizacji Rod- zin Wojskowych, Kół Rodzi- ny Milicyjnej i wszystkich członkiń naszej organizacji, że przyniesie owocny plon w pomnażaniu dorobku ogólno- narodowego. Warunkiem ef- fektywności w przedzjazdo- wej dyskusji jest przede wszystkim wnikliwe przestu- diowanie przez kobiety bo- gactwa materiału, który za- wierają Wytyczne. Oczekuje my więc wniosków i propo- zycji, które nie tylko doty- cząć będą treści codziennej pracy Ligi Kobiet, ale także projektów z dziedziny polity- ki społecznej, szczególnie in- teresujących kobiety. Mamy na myśli projekt przedłużenia urlopów macierzyńskich, ob- niżenia wieku uprawnijają- cego do przejścia na emerytu- rę, skrócenia czasu pracy, o- chrony zdrowia matki i dziec- ka, poprawy zaopatrzenia w artykuły konsumpcyjne, po- prawy usług, rozbudowy sieci stołówek zakładowych i szkolnych, a także pełnego zatrudnienia kobiet i dziew- cząt poszukujących pracy oraz awansu zawodowego i społecznego kobiet.

Mamy nadzieję, że wszyst- kie ogniwa LK, ORW i KRM będą w swych środowiskach inspiratorami tych dyskusji i przedsięwzięć, które zdecy- dują o naszej przyszłości, na- szej stopie życiowej, o roz- woju kraju.

A. W.

Z naszej poczty

Pechowy serwis

Pierwszy raz zdecydowałam się zwrócić do Was ze swoim wielkim kłopotem. W lutym br. kupiłem w sklepie MHD w Ostrowcu Świętokrzyskim serwis porcelanowy Zakładów Porcelany i Porcelitu w Cho- dzieży, za niebagatelną cenę 2197 zł. Serwis był ładny, dwunastoosobowy i bardzo mi się podobał. Brakowało tylko jednego głębokiego talerza. Kierownik sklepu zapewnił mnie, że taką rzecz, jak do-

robienie jednego talerza pro- ducent załatwia w ciągu dwóch, trzech tygodni. Żeby uniknąć pomyłki zostawiłem jeden głęboki talerz, jako wzór i cierpliwie czekałem.

Czekam tak do dnia dzisiej- szego. Zarówno interwencja sklepu, jak i mój list skiero- wany do dyrektora zakładów nie odniosły, niestety, skutku. Możesz sobie wyobrazić, ile uwag muszę wysłuchać w do- mu na temat „męskich” zaku- pów.

Wasz stały czytelnik z Ostrowca Św. (nazwisko i adres znane re- dakcji)

Mała rzecz, a wstyd. Prawda?

POLA GOJAWICZYŃSKA

RAJSKA JABŁOŃ

Po rozprawie sądowej Amelka rozmawia z matką.

Amelia siadła na łóżku i, objawsz kolana ramionami, kiwała potakująco głową. Twarz jej, skrzywiona okropnym grymasem uśmiechu, zdawała się szczerzyć ku matce lśniąco zęby. Komu ona chciała się przyznawać? Za co pokutować? Kogo żałować? Placić?... Ten plugawy testament, związany różową wstążką, ta ostatnia wola człowieka złożona między jej koronkowymi majtkami i koszulkami to była w sam raz zapłała dla niej. Wszystko, co było i jest koło niej, uczciwy i wspólny, słynny mąż, porządny i prawdomówny Jan, spokojna w swym sumieniu matka; i ten podwójny sens, podskórny, drugie życie, wśród którego została powalona. Teraz gdy zaczynała je rozumieć.

Tu pozostać. Tu żyć. Tu istnieć, aż do niewiadomego końca... Słina wypełniła jej gardło, aż napęczniało od gorzkiego, cuchnącego posmaku, wytrzeszczone oczy godziły w matkę, podczas gdy jej głowa zdawała się potakiwać. Na jej zbrodni i wstręcie wzrośnie małżeństwo Jana, może będą mieć dzieci?... Na jej zbrodni i milczeniu ugruntuje się spokojna i bezpieczna starość matki. Ci ludzie będą istnieć, żyć, tworzyć nieubłagany ład porządku rzeczy. Jeszcze przez mgnienie wśród tych wszystkich zdarzeń i ludzi błysnął jej uśmiech Andrzeja, dźwięk fisharmonii, pękające obrzmienia gałęzi drzew, poruszająca się ziemia, ta wiosna w swym niewzruszonym kształcie czystości, jedyna wartość i jedyna miłość przezwyjęta. Ale ten błysk zgasł zaraz w napływającym, czarnym mroku innych wspomnień. Ręce zmarłego aptekarza zabiegliwie opłatywały jej ciało. Jan udzielał jej swego „męskiego współczucia”, objawiał swój ludzki punkt widzenia. Matka przymykała oczy, szeptała modlitwy i poszukiwała testamentu Ocy Katarzyny (...)

Czy może być większa pokuta? Czy może być cięższa kara? Czy może być sroższe więzienie, gdzie człowiek na polu już pozbawiony brzemienia swej winy wieździe swe dni w nowym kształcie, oczekując wyzwolenia?...

XXIX

Gdy w przedpokoju brzęknął dzwonek, Kwiryna zerwała się i dopadła do drzwi. — Byłam pewna, że to ty albo Bronka — rzekła wpuszczając Cechnę. Była wzruszona. Przed chwilą skończyła pracowity dzień wyplat od wczesnego ranka w fabryce na Mokotowie, w sklepach, na nowej budowie domu, na placu dawnej węgla. Ponieważ buchalteria wykazała znaczne zyski, Kwiryna zarządziła wypłatę małych gratyfikacji świętecznych i miała tę słabość, że własnoręcznie je wypłacała. Ludziska popłakali się życząc jej Wesołych Świąt i Wesołych Świąt!... Odpowiadała: „Wzajemnie, wszystkiego dobrego!...”. Ręce miała pełne pieniędzy, głowę pełną cyfr, uszy nabrzmiałe podziękowaniami. Z tego rozgwaru cudzych spraw, cudzego życia i radości wpadła nagle w swoje zaciszne pokoje, uroczyście wysprzątane przez ciotkę, która kupiła nawet dwa różowe hiacynty. Uroczyście wyglądające, ale puste. To ją wykołowało.

Nielatwo wypowiedzieć, co się czuje. Czy jednak Cechna, wychodząc z domu w to wielkobotnie południe, sama bez Zuzanny, nie odczuwała też jakiegoś braku?

— Byłam u mamy! — rzekła — i wpadłam tu tylko na chwilę!

Uśmiechała się stojąc w przedpokoju w nowym, wiosennym kostiumie, z kwiatem u klapy żakietu. Ale oczy jej ciemniały od jakiegoś smutku. Ciotka wytknęła głowę przez drzwi kuchenne i krzyknęła: — Ach! u ludzi już święto a u nas nie gotowe! Wszystko na ostatnią minutę!

— Wcale bym się nie śmiała — szepnęła z namysłem Kwiryna — żeby i Bronkę tu przyniosło... — I pociągnęła gościa do pokoju pod okno, gdzie dwa fotele stały obok siebie. Cechnie zdawało się, że jak usiadzie i utonie w tych miękkociach, nieprędko wstanie. Była bardzo zmęczona.

Idąc ze swej kolonii, wpadła w ów płynny szereg ludzi, ciągnący od kościoła Zbawiciela aż po kościół Panny Marii.

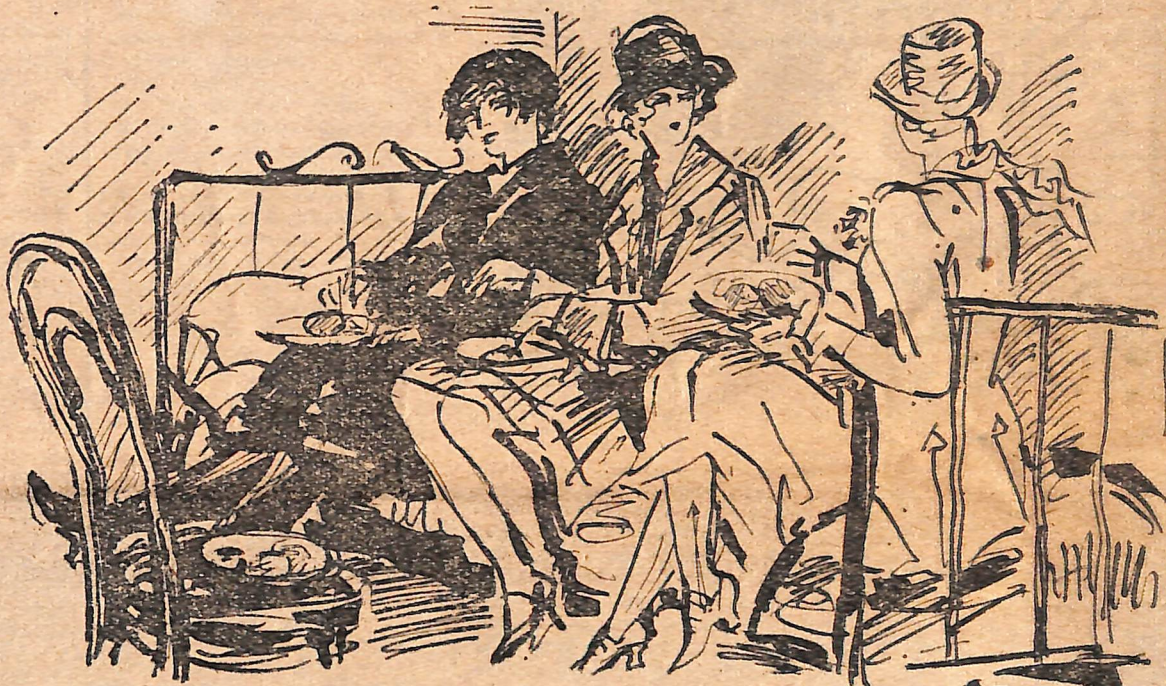
W mrocznych nawach obok bolesnych krzyży leżeli rozkrzyżowani ludzie z czołem wspartym o zimną posadzkę, z zatajonym oddechem, nieczym martwi oczekujący na swą łaskę zmartwychwstania.

— Zawsze mnie to przejmuję dreszczem — rzekła. — Myślę: o co oni tak gorąco Boga proszą czy za co przepraszają?

— O, gdyby to można odkupić się przez samo leżenie krzyżem! — szepnęła Kwiryna z akcentem takiej gorczy, że Cechna spojrziała na nią zdumiona. Ale szybko odwróciły głowy, zmieszane się i pomknęły spojrzeniami pod ciemną kopułę nieba. W kuchni ciotka śpiewała żałośnie:

Trzy niewiasty poszły,
maście drogie niosły.

Akacje na skwerze pokryły się drobnymi i obfitymi liśćmi. Zielona ich koronka przysłaniała czeluse Nowolipia. Pod sztachetami nie było dziś zwykłej galerii gapiów i wypoczywających. Święteczny nastrój w domach i wędrowki po grobach opróżniły to ulubione miejsce okolicznych mieszkańców. Nawet przecznicą Karmelickiej opustoszała. Tramwaje stanęły. Ciotka przyniosła herbatę i ustawiła szklanki na parapecie okna. — Niech się nasz gość nie obrazi, ale tyle mam roboty! Ten szturpak dziewczyna jak poszła do kościoła ze święconym, tak i przepadła! — Ciotka,



Rys. A. Uniechowski

zaaferowana, wróciła do kuchni i znów stamtąd dobiegł jej śpiew triumfalny:

Czegoście pożąдали —
Tegoście do-cze-kali!
Alleluja!

Kwiryna rzekła: — Wielka Sobota, Wielka Obietnica... — Cechna wspominając swoje odwiedziny na Lesznie, Amelię, obezwładnioną, postarzała, uparcie milczącą, czuła bolesny skurek serca i pomyślała: „Czy też ona się kiedy odrodzi, czy dane jej będzie inne życie? ulga i zapomnienie?...” Kwiryna zapytała: — Co z Amelią?... — i wysłuchawszy wzniosła na Cechnę swe poważne, omgłone oczy.

— Zostawcie ją tylko. Zostawcie ją w spokoju. Popijając herbatę, patrzyły na skwer opustoszały. Jakaś kobieta w szarym płaszczku i czarnym kapeluszu, z łokciami ulokowanymi wygodnie w ażurowych zgięciach sztachet, z głową odchyloną i stopami lekko wpartymi w chodnik, oddawała się usilnej obserwacji mydlarni panien Ziemskich, nad którą nieprzeniknionym błyskiem lśniły okna dawnej szkoły. Było coś w tym geście, w tej postawie patrzącej, że Cechna i Kwiryna spojrzwały na siebie.

— Czy nie mówiłam?! — To ona! — szepnęła Kwiryna.

Roześmiały się z cicha i oczy ich zasłzyły łzami na myśl o uczuciach, które je tu sprowadziły. Cechna rzekła:

— Przychodzi taki czas, że człowiek właściwie nie już nie robi, tylko stoi w miejscu i ogląda się poza siebie. Wraca do najwcześniejszej młodości, dzieciństwa, do...

Ale Kwiryna przerwał jej przestraszona, że Bronka może odejść; po niej wszystkiego się można spodziewać! I pchnąwszy okno, zrobiła tubę z dłońmi, by krzyknąć:

— Bronka! Bronka!

Tamta odwróciła się wolno i podniosła ramię w górę gestem powitania. Twarz jej jaśniała białą pod ciemnym rondem kapelusza. Kwiryna nagle rozgniewała się.

— I ma też na co patrzeć! — krzyknęła. — Przecież tam już nie ma szkoły, tylko hotel!

Odetchnęły, gdy Bronka ruszyła z miejsca. Kwiryna zatroszczyła się nagle, czy jest co jeść w domu?

— Czy ciocia ma coś gorącego na poczekaniu?

Ciotka odpowiedziała z głębi kuchni:

— Po rezurekcji, po rezurekcji!... teraz mam tylko kartofle w mundurkach...

Kwiryna otworzyła szeroko drzwi, z pompą. Bronka weszła w milczeniu i w milczeniu nadstawiała policzek do pocałunków. Musiała być głodna czy ziębniała, bo zaraz zmierzyla w stronę kuchni, gdzie ciotka akurat przechylała garnek, wyrzucając na miskę dymiące kartofle.

— W takim dniu! naprawdę! czy może być mowa o przyzwolonym poczęstunku!

Nikt tego widać nie pragnął, bo ulokowawszy się rzędem i boczkiem na łóżku służącej, trzy kobiety, chuchając, zaczęły jeść czerpiąc sól koniuszkami palców. Ciotka odkryła pokrywę z kotła, wymacała widelcem miękkość szynki, aby znów pospieszenie dopaść piecyka, gdzie blachy z ciastem „już dochodziły”. Kwiryna zajęczała, jakby dopiero teraz czując gwałtowny bieg tego dnia, który zszarzał za oknem.

— Ach, moje nogi, moje nogi!...

Ciotka pisnęła cienko:

— Wszystko na ostatnią chwilę! Wszystko na raz! Na gwałt! Czy panie nie znają Kwiryni?...

Kwiryna, z ramionami skrzyżowanymi na pierś, na wół leżąc oddychała z ulgą. Pani Meysztor, w swym wykwintnym kostiumie, wsparta o żelazną poręcz łóżka, uznała głośno, że chyba po to błądziła cały dzień, aby znaleźć się wreszcie z przyjaciółkami w takiej kuchni. Bronka milcząc przenosiła swe wymowne oczy z jednej na drugą. Jej palce zmięły brunatną skórę z kartofla i niecierpliwie odrzuciły zlepioną kulkę. Ciotka, wydobyszy ciasto, odsunęła kocioł z ognia i odpasala fartuch.

— Czy nakryć stół pod święcone, Kwiryniu?

— Tak, tak.

W tej chwili zastanowiła się i spytała głośno: — Po co? — patrząc na towarzyszek. Myślała o Romanie, o jego kręceniu się wesołym koło wielkanocnego stołu. Siadła w pokoju i patrzyła, po prostu jak dziecko. Ożywiał się, zabiegał, aby wytworzyć dobry nastrój, lawirował między nią a ciotką, bo kobiety zawsze są wtedy złe, zmęczone... Twarz jej wykrzywiła się z nagłego i dojmującego bólu, lzy prędko przebiegły przez ściemniającą twarz. Cechna, chcąc ją oderwać od wspomnień, zapytała prędko, czy nie uważa, żeby dla Amelii był dobry wyjazd?... Ale Kwiryna znów zapytała: — Po co? — i powtórzyła ciągle z tym bolesnym skrzywieniem: — Zostawcie ją, zostawcie... ja wiem, co mówię!

Nguyen Thi Binh pośród nas

Przez kilka dni na ekranach TV i na pierwszych stronach dzienników pojawiała się sylwetka drobnej, łagodnie uśmiechniętej kobiety o wschodniej urodzie. Pani Nguyen Thi Binh, minister Spraw Zagranicznych Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Południowego Wietnamu, budziła sympatię wszędzie, gdziekolwiek się znalazła. Sympatię podwójną: dla sprawy, którą reprezentuje, dla partytotycznej walki swojego narodu — oraz dla własnej osoby.

Któregoś dnia towarzyszyłam pani Binh podczas spaceru po rynku warszawskiego Starego Miasta. Zagraniczna turystka, osoba nie pierwszej młodości, przypatruje się uważnie wietnamskiemu gościowi. Potem podchodzi do towarzyszących mu osób i upewnia się po angielsku, czy to pani Binh? Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, prosi o możliwość zamienienia kilku słów z panią ministrem.

— Jestem Amerykanką — powiada. — Uczestniczę w ruchu antywojennym. Chciałabym wyrazić podziw, sympatię i szacunek dla pani i dla narodu wietnamskiego.

Pani Binh odpowiedziała także. Kraków. Wróciła zachwycona i oświadczyła, że Wietnamczykom przypomina ona starą stolicę cesarską ich kraju, miasto Hue.

Wieczorem oglądaliśmy razem dziennik TV. Pani Binh podobnie jak inni obecni Wietnamczycy ze szczególnym zainteresowaniem śledziła komunikaty z frontu wojny indochińskiej. Pytam o jej dzieci. Nie widziała ich od przeszło roku; poprzednia rozłąka również trwała długo. Syn

pani Binh, obecnie czternastoletni, nosi wietnamskie imię, które po polsku brzmi: „Zwycięstwo Południa”. Jedenaastoletnia córka to „Kwiat, który nigdy nie zwiędnie”.

Rozkładamy na stole plan Sajgonu — miasta, w którym przed rokiem spędziłem siedem trudnych, ale zarazem pasjonujących miesięcy.

— Gdzie mieszkalam, zanim odeszłam na stałe w dżunglę, od stref wyzwolonych? — powtarza pani Binh moje pytanie. — Mieszkalam w różnych miejscach. Trzeba się było ukrywać. Zylam konspiracyjnie. Ale miejsce, które moge nazwać domem, to dzielnica Dakao, o, tutaj. A tu siedziałam w więzieniu, w dzielnicy policyjnej Chi Hoa. Największe Sajgońskie więzienie dla politycznych.

Pokazuję niektóre zdjęcia jakie udało mi się zrobić w Sajgonie; wśród nich fotografię bramy więzienia Chi Hoa. Bramy, którą przekroczyli, i nadal przekraczają setki patriotów Południa. Nie wszyscy spośród nich wrócili pomiędzy żywych.

— Za tą bramą jest plac i długie przejście do właściwego gmachu — wspomina Binh.

I znowu nawracają obrazy obozu oświęcimskiego, który zwiedzała dziś rano.

Mówimy o walce na froncie dyplomatycznym, nie mniej trudnym, niż front walk orężnych. Patrząc na ministra Nguyen Thi Binh, która działała na obu tych frontach prowadzi od lat, myślę o wydarzeniach, jakie przetoczyły się nad Wietnamem i nad światem od roku 1962, kiedy spotkałam ją pierwszy raz. („Tak, to był początek działalności Frontu Wyzwolenia — pierwsze wyjazdy jego przedstawicieli za granicę. Świat bardzo mało wiedział wtedy o naszej walce, czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, żeby poinformować o niej opinię publiczną”). Długą drogę był podczas tych lat Front Wyzwolenia. Jego walka trwa i toczyć się będzie aż do ostatecznego zwycięstwa.

— Także potem, po wyzwoleniu czeka nas wiele roboty — mówi Nguyen Thi Binh.

Patrząc na nią i wiem, że jej dzieci, które dorastają w walczącej ojczyźnie, które jak tysiące innych dzieci wietnamskich od najmłodszych lat znają ból rozstań i długotrwałej rozłąki z najbliższym, nieprędko będą mogły zamieszkać pod jednym dachem na stałe z ojcem i matką.

Monika Warneńska

Z redakcyjnej poczty

Tęsknota

Pani Kazimiera Halicka, zamieszkała stale w dalekim amerykańskim mieście Detroit, przybyła w odwiedziny do ojczystego kraju. Zatrzymała się u pana Edwarda Okupskiego w Łodzi. Właśnie tam napisała wiersz, który pragnęłaby opublikować na łamach „Przyjaciółki”.

W zasadzie wierszy nie drukujemy — ale dziś czynimy wyjątek. Zamieszczamy fragment wiersza naszej milej Czytelniczki zza Oceanu, głęboko bowiem wzrusza miłością do Starego Kraju.

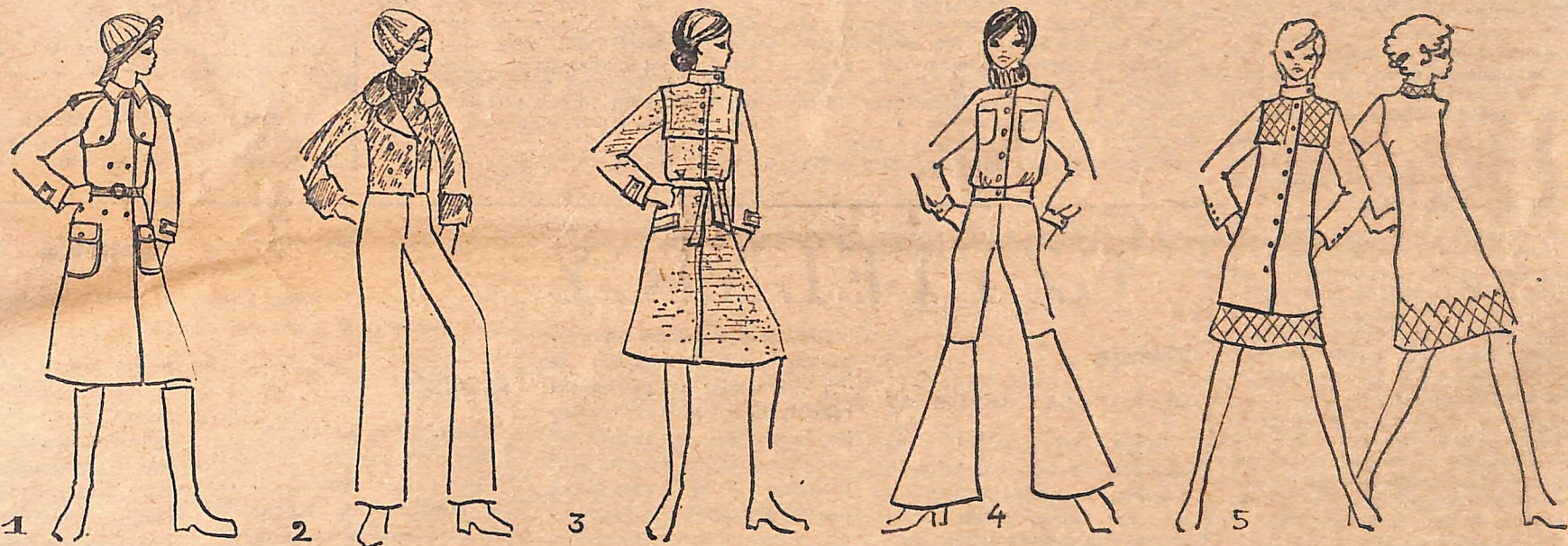
OJCZYZNA

(...) Kocham Cię Polsko taką,
jaką Cię zostawiłam
Tam przeżyłam młode lata,
tam do szkoły chodziłam.
Dlatego każdy dom, każdy kamień
jest mi drogi
I tylko los czasem
okazuje się srogi.

Nigdy Cię nie zapomnę,
Kraju ukochany.
Dla mnie będziesz

w najpiękniejszej
ozdobie widziany
Najwyższą nagrodę,
którą mam, dam Tobie.
Tęsknotę za Krajem będę mogła
zatrzymać sobie.

Kazimiera Halicka
19376 Dwyer Detroit Mi. USA



Rys. I. Biegańska

Odpowiadamy naszym Czytelniczkom

JOANNA Z ZIELONEJ GORY: „Na imieniny dostalam impregnowaną ciemnozieloną elanobawelnę. Chciałabym z niej uszyć efektowny płaszcz przeciwdeszczowy. Bardzo proszę o najmodniejszy fason takiego płaszcza. Dodaje, że mam 32 lata, w biodrach 100 cm”.

Proponujemy fason sportowy, który z pewnością będzie modny przez dłuższy czas. To płaszcz mocno „rozbudowany”, charakteryzuje się wieloma nakładającymi się elementami, jak karczerek, pagony, kieszenie, pasek itd. ozdobionymi podwójnym stębnowaniem. Jeżeli wystarczy materiału, dobrze byłoby uszyć

z tej samej tkaniny stębnowany kapelusik. (rys. 1).

MARYLA Z TARNOWA: „W listopadzie jadę na wczas w góry i konieczna mi będzie kurtka do spodni. Chciałabym zrobić ją ze starego płaszcza — misia. Ale ten płaszcz jest już mocno zniszczony i wystarczy tylko na króciutką kurtkę. Liczę na ciekawy pomysł?”

Dobrze się składa, gdyż proste, malutkie, króciutkie żakietki są właśnie bardzo modne. Głównymi elementami żakietu, który uszyjesz ze starego misia będzie duży kołnierz, mankiety i dobrze dobrane do całości guziki. Żakietek może być o kroju ra-

glanowym lub z wszytymi rękawami. (rys. 2).

EWA Z BYTOMIA: „Zgodnie z nakazami zeszłorocznej mody uszyłam sobie długi płaszcz. Nie czułam się jednak w nim dobrze i był niewygodny (muszę do pracy dojeżdżać). Teraz znów modne są krótkie ubiory, więc chcę swój płaszcz przerobić. Jest on prosty, lekko rozszerzany do dołu, ze stójką, w pasie wiązanie, rękawy wszyte. Po skróceniu zostanie mi duży kawałek tkaniny, który chyba przyda się do umodnienia płaszcza?”

Po skróceniu na pewno warto płaszcz ocieplić i umodnić go prostym karcz-

kiem. Jest to przeróbka niewielka, zaś płaszcz wiele na niej zyska: sprawi Ci mniej kłopotów w noszeniu i będzie modny przez dłuższy czas. (rys. 3).

KASIA Z WALBRZYCHA: „Nie mogę przekonać swojej mamy, żeby sprawiła mi szerokie odcinane pod kolanami spodnie. Mama twierdzi, że takie spodnie są nie tylko brzydkie, ale i niemodne. Proszę pomóc!”

Istotnie, obecnie bardzo modne są spodnie odcinane przed lub za kolanem. Szerokość dołu dość dowolna, zależnie od przeznaczenia. Do takich spodni nosi się górę typu battle-dress, czyli bluzę zmarszczoną i lekko wszytą w pasek. Całość uzupełniona kieszonkami, kołnierzem i mankietami. Mamy nadzieję,

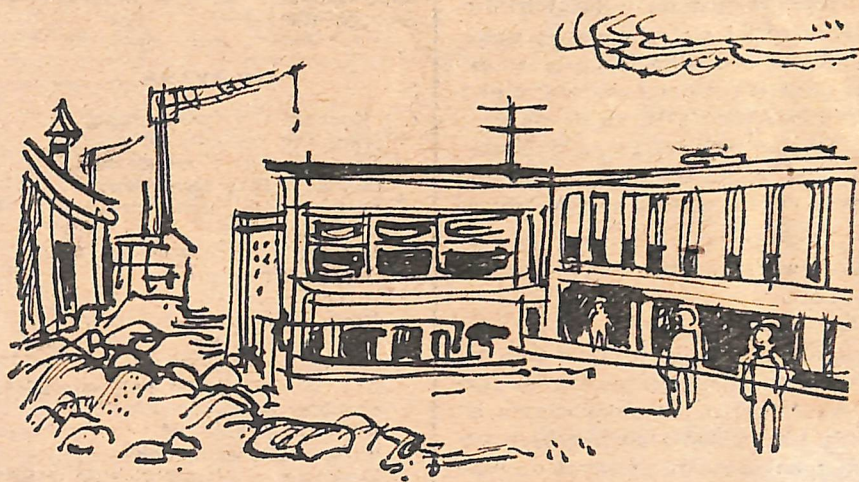
że za naszym pośrednictwem uda Ci się mamę przekonać. (rys. 4).

HENRYKA Z CHELMNA LUB.: „Mam brązową welnę, z której zamierzam uszyć sobie komplet: prostą sukienkę i płaszczyk 7/8. bo tylko na taki starczy mi materiału. Proszę o efektowny fason. Moje wymiary: wzrost 166 cm, obwód w biodrach 102 cm”.

Ozdobą proponowanej przez nas lekko rozszerzanej do dołu sukienki oraz krótkiego płaszczyka jest stębnowanie zdobiące dół sukienki, stójkę oraz karczerek w płaszczyku. Do stębnowania należy użyć grubego jedwabiu dziurkowego a może być ono wykonane prosto, w kratkę ukośną lub jeszcze inaczej, według Twojego gustu. (rys. 5).

ZMARNOWANE MILIONY?

Z 250 MILIONÓW przeznaczonych przez Prezydium Rządu na szybkie zorganizowanie nowych miejsc pracy (głównie dla kobiet) powiat Mińsk Mazowiecki otrzymał kwotę przewyższającą 3 miliony złotych. Dzięki tym środkom do końca roku miały powstać cztery zakłady pracy, w których znalazłoby zatrudnienie 247 osób w tym 193 kobiety. W „Przyjaciółce” nr 36 na stronie 2 przedstawiliśmy nowo zbudowane Zakłady Przemysłu Terenowego w Stojadłach. Już dziś przy wykonywaniu metalowych uchwytów do szklanek i innych drobiazgów pracuje tu 76 osób, w tym 69 kobiet (o 5 więcej niż przewidywano). Co z trzema innymi obiektami?



Rys. T. Baranowski

Na placu budowy magazynu zastajemy niewielu robotników, ale wszystkich przy pracy. Z gotowych, prefabrykowanych elementów podawanych przez dźwig powstaje duże, typowe, solidne, nowoczesne pomieszczenie.

Budynek ma być oddany do użytku w październiku br., znajdzie pracę 35 osób w tym 30 kobiet. Czy budowlani zdążą dotrzymać terminu?

— Będzie dobrze, jeśli skończymy pod koniec grudnia — pada odpowiedź. — Lepiej jednak mówić o styczniu przyszłego roku.

Choć decyzja Prezydium Rządu nr 30/71 mówi o wykorzystaniu przyznanych pieniędzy do końca 1971 r., w praktyce będzie je można jeszcze wydatkować do 31 stycznia 1972 roku. Pomimo opóźnienia budowy pieniądze nie przepadną i choć z paromiesięcznym opóźnieniem 30 kobiet rozpocznie tu jednak pracę.

Również w Stojadłach miał powstać trzeci zakład pracy — wytwórnia wyrobów garmażeryjnych w istniejącym już od dwóch lat budynku stołówki Mazowieckiego Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych w Mińsku Mazowieckim.

Ładny, parterowy, dobrze przestronny budynek stołówki nie był dotąd wykorzystany. W pobliżu są magazyny budowlane, kolejowe rampy wyładunkowe, baraki. Wokół ruch, praca, krzątanina. W stołówce, w której nie zjedzono ani jednego obiadu, panuje głucha cisza. Przerywa ją tylko monotony plusk spadających z sufitu kropel wody, bo dach już przecieka.

Na przystosowanie tego obiektu przeznaczono sumę 750 tysięcy złotych. Miało tu znaleźć pracę 30 osób, w tym 25 kobiet. Niestety, uruchomieniu wytwórni wyrobów garmażeryjnych w tym budynku sprzeciwiła się Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna ze względu na brak tzw. strefy ochronnej. Nie ma ona natomiast nie przeciwko temu, aby założyć tu np. pralnię. Usługi tego typu są również bardzo potrzebne w powiecie, a pracę znalazłoby nawet więcej kobiet niż w wytwórni wyrobów garmażeryjnych. Decyzji nie podjęto. Zaś Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie zrezygnowało z przedsięwzięcia i dotację 750 tys. zł cofnęło.

Czwarty zakład? Miał powstać w tym samym powiecie w Kaluszyńce w stojącym pustką od dwóch lat, zdewastowanym już bardzo budynku. PTTK miało tu uruchomić produkcję wyrobów pamiątkarskich. Wydział Zatrudnienia przeszkolił już w tym kierunku około 200 kobiet. Sporządzone przed dwoma laty plany remontu generalnego leżą w Wydziale Architektury Prezydium PRN w Mińsku Mazowieckim.

Gdy „wybuchła” sprawa szybkiego zorganizowania miejsc pracy dla

kobiet w dniu 3 maja br. zawarto wstępne porozumienie z Przedsiębiorstwem Budownictwa Rolniczego w Mińsku Mazowieckim. Był już więc wykonawca. 30 lipca Prezydium WRN przyznało na ten cel niebagatelną kwotę 1.431,4 tys. zł, ale tylko po to, by za niespełna miesiąc... cofnąć wszystko. Powód? Brak wykonawcy, który zaangażowany przy innych pracach, nie może przystąpić do remontu budynku w Kaluszyńce. Nie pomogło przekonywanie, że obiekt (choć zdewastowany) znajduje się jednak pod dachem i wobec tego wszelkie roboty mogły być wykonywane nawet w okresie jesienno-zimowym.

Prezydium WRN zapewnia, iż prace remontowo-adaptacyjne w Kaluszyńce będą rozpoczęte w przyszłym roku (ze środków funduszu aktywizacji małych miast, lub z wygospodarowanych nadwyżek budżetowych). Jest więc nadzieja, że i budynek nie rozpadnie się do końca i pracę otrzyma przeszło 100 zamieszkałych w okolicy osób, ale... nie zmienia to faktu, że uruchomienie zakładu nie nastąpi w tym roku. Tymczasem w Wydziale Zatrudnienia w Mińsku Mazowieckim w dniu 30.VIII. br. były zarejestrowane 394 kobiety poszukujące pracy, w tym niemało z Kaluszyńca. W okresie ostatnich ośmiu miesięcy wypłacono 177 zapomóg na sumę 123 tys. zł. Korzystały z nich 122 osoby, w tym 120 kobiet.

Z 3 milionów dotacji 2 miliony 181 tysięcy złotych, przeznaczone specjalnie na szybkie stwarzanie tak potrzebnych miejsc pracy, wróciło do kasy Prezydium WRN. Przeszło dwie trzecie sumy przeznaczonej dla powiatu mińskiego wywędrowało za jego granice.

Jak nas zapewnia Prezydium WRN w Warszawie, pieniądze te zostaną wykorzystane w innych powiatach. Może! Jednak w Mińsku Mazowieckim 394 kobiety nadal będą czekały na pracę. Kto ponosi odpowiedzialność za to, że z trudem wygospodarowane środki, przyznane przez Rząd na zorganizowanie miejsc pracy dla najbardziej potrzebujących w przewidzianym terminie nie przyniosą spodziewanych efektów?

Bogaj

Jeszcze na



Byla zima gdy szesnastoletnia Barbara W. została z czternastoletnią siostrą bez rodziców bez środków do życia, bez opalu.

„Kochałam bardzo naszą matkę, dziś jej chwilami nienawidzę. Ciężko było mi napisać te słowa, lecz sądzę, że nie zostaną za nie potępiona” — pisała w liście do redakcji.

★

Ojciec opuścił dom, gdy Barbara miała sześć lat, zaś jej siostra cztery. Wkrótce związał się z drugą kobietą i zamieszkał w innym mieście. Nie odpowiadał na listy, które tyle razy pisały do niego córki. Dziś przysyła tylko skromne alimenty.

Maria W., matka Barbary i Elżbiety choć nie ma żadnego zawodu, dawała sobie jakoś radę. Pracowała dorywczo w polu, u ogrodników, trochę szła.

W domu nie przelewało się, ale dziewczynki nigdy nie były głodne. Miały buty i porządne palta.

CZYTELNICY

Żądają

MLEKO DLA NIEMOWLĄT

Droga „Przyjaciółko”! Już od dłuższego czasu w Lubinie, Legnicy a nawet we Wrocławiu nie można dostać mleka w proszku dla niemowląt. Jest to prawdziwa tragedia dla matek, a szczególnie w okresie kiedy dzieci z trudem przystosowują się do mleka butelkowego i często chorują na biegunkę. Kłopotów z tym co niemiarą.

Blagamy Cię „Przyjaciółko” zajmij się tą sprawą, może Twoja interwencja wpłynie korzystnie na zmianę sytuacji.

Krystyna W. — Lubin

Jak nas poinformował Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich niedobory mleka sproszkowanego istotnie wystąpiły kilka miesięcy temu. Obecnie podjęte zostały dodatkowe dostawy tego artykułu do sklepów, przypuszczając więc należy, że ustaną kłopoty matek posiadających małe dzieci.

Przy okazji chcemy poinformować naszą Czytelniczkę, że dla niemowląt w pierwszym roku życia apteki wydają mleko w proszku na recepty lekarzy pediatrów, nie ma więc kłopotów — w wypadkach uzasadnionych — w nabywaniu mleka sproszkowanego w aptekach ze zniżką obowiązującą dla ubezpieczonych.

Chwalą

MAŁA SPRAWA, A CIESZY

Droga „Przyjaciółko”. Na łamach naszego poczytnego pisma pragnę wyrazić gorące podziękowanie dla kierownictwa Domu Wypoczynkowego „Polonez” w Dusznikach Zdroju, za przysłanie mi do domu 2 sukienek, które zapomniałam zabrać wyjeżdżając z wczasów.

Wdzięczność moja nie ma granic, ponieważ jestem rencistką i dwie sukienki przedstawiały dla mnie dużą wartość.

Bardzo bym chciała, aby o uczciwości personelu Domu

Wczasowego dowiedzieli się wszyscy.

Anna Zaba
Klimontów k/Sosnowca

Apelują

Droga „Przyjaciółko”!

Zwracam się do Ciebie w imieniu kobiet starszych. Od lat bezskutecznie poszukujemy półbutów na płaskim obcasie o numeracji 39—40. We wszystkich sklepach Krakowa ciągle słyszymy odpowiedź: nie ma, nie wiem kiedy będą.

Na zamówienie butów u szewca nie stać nas — renty nasze nie są wysokie. Z przyjemnością, ale i zazdrością oglądamy ładne fasony pantofli, miękkich, niedrogich, ale o małej numeracji. Czyż naprawdę tak trudno jest fabrykom produkować obuwie i dla nas, osób starszych, poszukujących taniego, wygodnego obuwia. Zaapeluj w swoim piśmie do Nowotarskich Zakładów Przemysłu Obuwniczego, do „Chelmka” i „Radoskóru” — może nasza prośba ich wzruszy.

Emerytka
z Krakowa

Informują

BRAWO KOBIE!

Stacja PKP Wodzisław Śląski zorganizowała dla siebie Zakładowe Oddziały Samoobrony. Ćwiczenia w zakresie szkolenia ogólnego i specjalistycznego stały ocenione na 100% przez Biuro DOKP Katowice i Powiatowy Sztab Wodzisław Śląski.

Warto podkreślić, że procent Zakładowego Oddziału Samoobrony stanowią kobiety, które pełnią służbę medyczno-sanitarną, odciskają i dezaktywują sekcje kwaterunkowe, łączności i alarmowania. Wódca ZOS jest Agnieszka Bojda, która pełni swoje obowiązki w ramach pracy społecznej.

Nie obeszło się bez nagród. Za najlepszą sprawę i wyróżnienie w ćwiczeniach nagrody książkowe otrzymały: Jadwiga Szewczyk, na Kurpanik, Barbara Ziętek, Urszula Szewczyk, Irena Janulek, Irena Szewczyk.

Czytelniczka
z Wodzisławia

nią czekają



Rys. G. Staszko

Córki wynagradzały trud matki do-
brymi wynikami w szkole. Pomagały
jej także w drobnych zajęciach gos-
podarskich. W ich pokoju było skrom-
nie, ale zawsze czysto i ciepło. Finan-
sowo pomagał też dziadek, póki nie
przeszedł na emeryturę.

Pewnego dnia matka przyprowadzi-
ła do domu obcego mężczyznę. W
miejscu wszyscy go znali. Nigdzie
nie pracował, ale zawsze można go
było spotkać w towarzystwie kole-
gów przy budce z piwem lub w bra-
mie któregoś z domów. Zwykle był
pijany.

Córki były przerażone i niespokojne
o swoją przyszłość. Barbara skończyła
wtedy szkołę podstawową, lecz matka
zajęta swoimi sprawami, ani słyszeć
nie chciała o dalszej nauce. W domu
coraz częściej wybuchały awantury,
bo przyjaciel matki, choć nie był na-
wet zameldowany, czuł się gospodar-
zem. Sprowadzał swoich kumpli spod
budki. Matka nie reagowała nawet
wówczas, gdy nietrzeźwy uderzył

którąś z dziewcząt, choć zdarzało się
to coraz częściej. Widziały, że dawała
mu nawet na wódkę. Były jednak
bezzadnymi świadkami tego szcze-
gólnego romansu.

Dokuczała im bieda. Mimo to po
roku przerwy w nauce Barbara pos-
tanowiła zdobyć zawód. Do egzami-
nów przygotowywała się w czytelni.
Zdała i rozpoczęła naukę w szkole
średniej.

Od kilku miesięcy siostry mieszkają
same. Po kolejnej libacji, zakończonej
interwencją milicji awanturnik został
usunięty z mieszkania. Razem z nim
wyprowadziła się Maria W. Zamiesz-
kała z przyjacielem w wynajętym po-
koju. Oboje nigdzie nie pracują i nie
chcą przyjąć żadnej proponowanej im
pracy.

Nasze rozmowy z matką dziew-
czą nie odniosły skutku.

— Bez przyjaciela do domu nie
wrócę — powiedziała nam. — Mam
dopiero 38 lat, mam prawo do osobis-
tego szczęścia.

Interweniowaliśmy u władz miej-
skich oraz w Wydziale Oświaty i Kul-
tury Prezydium Powiatowej Rady Na-
rodowej.

Barbarze i Elżbiecie W. zapewnio-
no opiekę i pomoc materialną. Po po-
wrocie z obozów letnich obie rozpo-
częły naukę w następnych klasach. W
dalszym ciągu dostaną stypendia i
zapomogę z Wydziału Oświaty PRN
oraz bezpłatne obiady w szkołach.
Ostatnio otrzymaliśmy od nich list, w
którym napisały: „To co zrobiłaś dla
nas „Przyjaciółko” będziemy pamiętać
do końca życia. Chciałybyśmy jednak
odzyskać naszą matkę. Czekamy na
nią, na nią samą. Pomóż nam, mo-
że do nas wróci. Jeszcze ciągle na
nią czekamy...”

M. Grzeszak

Głos Czytelniczki

ŻEBY ZABRAKŁO WÓDKI

Jestem już stara i pamiętam car-
skie czasy: były sklepy monopolowe
i sprzedawano wódkę w restaura-
cjach, ale żeby tak na każdym kro-
ku w najmniejszym i największym
sklepie spożywczym — to tego nie
było. Dzisiaj robotnicy odchodzą od
pracy i piją wódkę tuż po wyjściu
ze sklepu a nawet i na miejscu ze
„śniadankiem”. To jest okropne.

Pięć lat mieszkam u dzieci i cho-
dząc do sklepu MHD nr 55 przy ul.
Dekabrystów. Nigdy tu nie brakuje
ani wódki ani robotników z budo-
wy. Przy ul. Nalkowskiej i Al. Za-
wadzkiego buduje się już drugi rok
bloki o 10 kondygnacjach. Sklep ma
więc zapewnioną klientelę „wódcza-
ną” i jeszcze do tego wódkę sprze-
daje się poza kolejką. Dlaczego nikt
nie pomyśli o tym by w pobliżu bu-
dów sklepy spożywcze zupełnie wód-
ki nie prowadziły? Potem słyszymy
tyle o wypadkach, potem wprowa-
dzamy się do nowych bloków z u-
sterkami nie do usunięcia. Czy moż-
na dobrze i bezpiecznie pracować po
pijanemu?

„Rencistka”

List ten drukujemy bez komen-
tara, ale adresujemy go do gospoda-
rzy miast i miasteczek. Chętnie wy-
drukujemy odpowiedź miejskiej rady,
która zrealizuje postulat naszej Czy-
telniczki.

POCZET Kobiet POLSKICH OD A DO Z

SEMPOLOWSKA STEFANIA (1870—
1944). Urodziła się w Wielkopolsce. Po
śmierci ojca majątek rodzinny został
zlicytowany i matka z trzema córkami
przeniosła się do Warszawy, gdzie
otworzyła pracownię sztucznych
kwiatów. Stefania ukończyła prywatną



pensję, uzyskała
dyplom nauczy-
cielki domowej i
rozpoczęła pra-
cę pedagogicz-
ną. Równocześnie
kształciła się da-
lej na tajnym uni-
wersytecie dla ko-
biet. W 1894 r. ot-

worzyła tajne gimnazjum żeńskie, do
którego zaangażowała wybitnych pro-
fesorów. Sama uczyła geografii i je-
zyka polskiego. Od 1896 r. zaczyna in-
teresować się losami więźniów poli-
tycznych. Organizuje Biuro Porad i
Kasę Pomocy. Szczególnie czynna jest
w 1905 r. Piękna, poważna, zawsze
czarno ubrana, otrzymuje wtedy przy-
domek Markizy, dobrze znany nie
tylko wśród więźniów, ale także żan-
darmów carskich i tajnej policji. Wy-
siedlona z Warszawy, kilkakrotnie a-
resztowana, wracała zawsze do swojej
pracy dla innych. W okresie między-
wojennym była aktywnym członkiem
Związku Nauczycielstwa Polskiego,
walczyła o powszechne nauczanie, o
demokratyzację szkoły, organizowała
oświatę pozaszkolną. Redagowała tak-
że czasopisma dla młodzieży, napisała
piękną powieść „Na ratunek”. W la-
tach 1919—1921 jako przedstawicielka
Czerwonego Krzyża opiekowała się
jeńcami radzieckimi, współpracując
wówczas z Katarzyną Pieszkową, zo-
ną Maksyma Gorkiego. Później, w
okresie coraz większych represji wo-
bec komunistów i działaczy robotni-
czych, współdziałała z Międzynarodo-
wą Organizacją Pomocy Rewolucjoni-
stom. W jej mieszkaniu odbywały się
narady adwokatów, rodziły się me-
moriały i petycje oraz projekty in-
terpelacji sejmowych w sprawie „po-
litycznych”. Jeszcze w czasie okupa-
cji, sama chora i potrzebująca opie-
ki, pomagała ludziom ukrywającym
się, poszukiwanym przez gestapo.
Należała do grona naszych najbar-
dziej ofiarnych i bezkompromisowych
społeczników i wybitnych pedagogów.

SIEMASZKOWA WANDA (1867—
1947) z domu Sierpińska. Po studiach
dramatycznych u wybitnego aktora i
reżysera Józefa Kotarbińskiego, za-
debiutowała na scenie krakowskiej w
1887 r. od tego czasu występowała we
wszystkich wię-
szych teatrach
polskich. Mąż jej
Antoni Siemaszko
był także znanym
aktorem komedio-
wym. W latach
1920—1922 Wanda
Siemaszkowa by-
ła dyrektorem te-
atru w Bydgoszczy, następnie przez
dwa lata prowadziła polski zespół
artystyczny w Chicago. Po powrocie
do kraju pracowała jako reżyser te-
atru im. Wyspiańskiego w Katowic-
ach. Oczywiście występowała nadal
jako aktorka dramatyczna. Jej nie-
zapomniane kreacje to: Młynarka w
„Zaczarowanym Kole” Rydla, Joanna
w „Dziwicy Orleańskiej” Schillera,
Pani Rollisonowa w „Dziadach” Mi-
ckiewicza, a także Maria w premie-
rowym przedstawieniu „Domu Ko-
biet” Nalkowskiej (1930). Pisała
również artykuły z dziedziny teatru.
Po wojnie prowadziła teatr w Rze-
szowie, który obecnie nosi imię
wielkiej artystki.



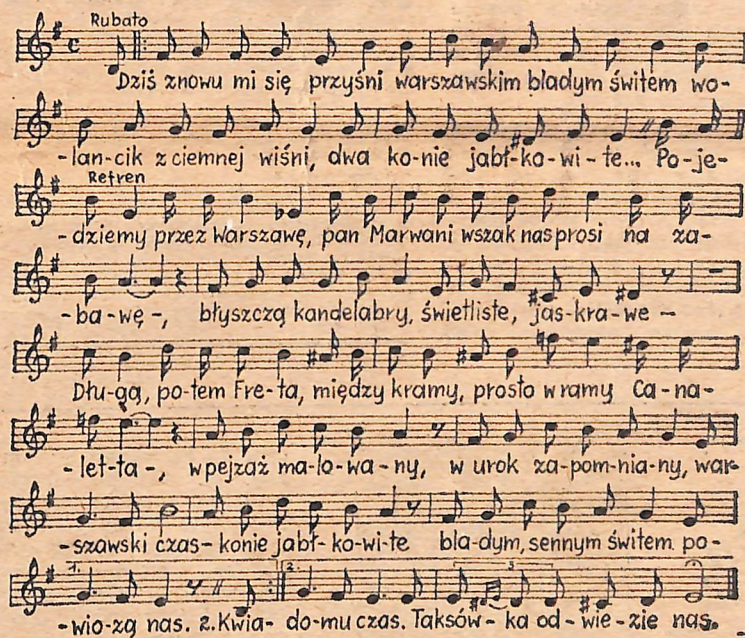
(97)

St.

Fantazja warszawska

Muzyka ROMUALD ŻYLIŃSKI

Słowa: STANISŁAW WERNER i MIROSLAW LEBKOWSKI



Kwiaciarce na Kanonii
talara rzucisz z gestem
i dasz mi pęk piwonii,
bo wielką damą jestem.

A na Zamku — bo jest Zamek! —
na teatrum wystawiają nową dramę,
Fedra los przeklina
tyradą Racine'a.
W rynku gra kapela,
nad dachami łśni księżyc karabela —
pejzaż malowany,
wciąż niezapomniany,
warszawski czas...
Konie się zmęczyciły,
czas powracać, miły,
do domu czas.

...Taksówka odwiezie nas —

Postuluja

USZCZELKA NIE POWINNA BYĆ PROBLEMEM

slaw
leze-
zianu
w
nego
zo-
atkę
wice
owy

80

dzia-
ko-
użbę
użbę
acji,
ekcji
Do-
szka
obo-
spo-

na-
ność
iach
ma-
tele-
deta
ska,
tiller.

Kochana Redakcjo! Rok te-
mu kupiłam autsifon pro-
dukcji Myszowskiej Fabryki
Naczyń Emaliowanych w
Myszkowie. Kilka miesięcy
temu zepsuła mi się uszczel-
ka zaworowa, tak, że syfon
jest beużyteczny. W żadnym
sklepie na terenie m. Wroc-
ławia nie znalazłam takiej
uszczelki. Pytałam również
w kilku sklepach w Warsza-
wie również nie dostałam.
Zwróciłam się więc z prośbą
bezpośrednio do producenta
i otrzymałam odpowiedź, że
uszczelki brak w magazynie.
Co wobec tego mam zrobić,
gdzie się zwrócić, aby kupić
taką uszczelkę? Dodaję, że
syfon ten kosztował 250 zł.
A więc nie stać mnie na to,
aby go wyrzucić, zaś uszczel-
ka, jakiej poszukuję, kosztuje
kilka złotych.

Może przez Was można by
wplynąć na fabrykę, aby pro-
dukowała także drobne części
zamienne do w/w syfonów.

Olimpia Ciężka
Wrocław

Rośnie tempo pracy

Pprzedzajdowe narady i zebrania, gospodarskie debaty nad programem rozwoju kraju, cenne inicjatywy i rzeczowe, konkretne zobowiązania. Taka atmosfera cechuje ostatnie tygodnie dzielące nas od VI Zjazdu PZPR.

Gaść meldunków z kilku dni:

● W czasie wizyty Edwarda Gierka w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „Delta” — jednego z największych na Rzeszowszczyźnie zakładów przemysłowych — robotnicy przy swoich stanowiskach pracy z satysfakcją meldowali I sekretarzowi KC partii o podjętych przez siebie i swoich kolegów zobowiązaniach produkcyjnych. „Chcemy, żeby nasi delegaci na Zjazd mieli się czym poszczycić”.

● Już niemal we wszystkich miastach i powiatach odbyły się spotkania sekretarzy i aktywów podstawowych organizacji partyjnych. W plenarnych posiedzeniach Komitetów Wojewódzkich PZPR uczestniczą przedstawiciele najwyższych władz partyjnych.

● Udziałowi w dyskusji przed VI Zjazdem PZPR poświęcone były także specjalne narady zorganizowane przez Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego oraz Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

● Szeroko rozwija się dyskusja nad Wytycznymi KC partii wśród związków. Ostatnio na plenarnych posiedzeniach zarządów głównych swoich branżowych związków obradowali budowlani, hutnicy, transportowcy i drogowcy.

Z rozważą i odpowiedzialnością podejmują swój Czyn Zjazdowy załogi zakładów przemysłowych. Kilka wymownych przykładów:

● Dzięki znakomitemu wynikowi jednej z brygad nowej kopalni Zofiówka: w ciągu 77 dni pracy 855 metrów bieżących chodnika! — o 5 miesięcy przyspieszone zostanie uruchomienie pierwszej w tej kopalni zmechanizowanej ślany węglowej.

● Załogi prowadzące rozbudowę huty „Warszawa” zobowiązały się skrócić o 2 miesiące budowę jednego z pieców elektrycznych stalowni. Pozwoli to wyprodukować około 8 tysięcy ton stali jakościowej o wartości blisko 40 milionów złotych.

● O 2 tygodnie przed zaplanowanym terminem ruszyła próbna produkcja w opartej o radziecką licencję Fabryce Domów na warszawskim Służewcu. Dla uczczenia Zjazdu załoga postanowiła skrócić okres próbnej produkcji, aby jeszcze w bieżącym ro-

ku dostarczyć elementy do złożenia 75 mieszkań o 230 izbach.

● Na dwa tygodnie przed pierwotnie wyznaczonym terminem — 15 grudnia — do krajowej sieci energetycznej włączony zostanie dziesiąty, ostatni już turbozespół Elektrowni „Turów” w Turoszowie. Będzie to realizacja Czynu Zjazdowego.

● Zaledwie 43 dni trwał prowadzony przez załogę bzdzińskiego „Mostostalu” — montaż trzeciego zbiornika dla rafinerii Czechowice. Rekordowym tempem prac mostostalowcy uczcili zbliżający się Zjazd partii.

Przyjacielska wizyta

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz członka Biura Politycznego KC partii, premiera Piotra Jaroszewicza — przebywali w naszym kraju z przyjacielską wizytą: Erich Honecker — I sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności; Willi Stoph — członek Biura Politycznego KC SED, przewodniczący Rady Ministrów NRD; Horst Sindermann — członek Biura Politycznego KC SED, I zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD oraz Kurt Fichtner — członek KC SED, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD.

Śluszna droga

Leonid Breżniew i Willy Brandt pozytywnie ocenili wyniki swych rozmów, przeprowadzonych podczas ostatniej wizyty kanclerza NRF w Związku Radzieckim. W komunikacie o spotkaniu stwierdza się, iż w duchu pełnej lojalności wobec swoich sojuszników przedyskutowano szeroki krąg problemów międzynarodowych, poświęcając główną uwagę rozwojowi sytuacji w Europie.

Po powrocie do NRF kanclerz Brandt określił przeprowadzone w ZSRR rozmowy jako „swobodną wymianę poglądów, która okazała się pożyteczna dla zabezpieczenia pokoju europejskiego”. Szef rządu bolskiego poinformował, iż Leonid Breżniew przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Republice Federalnej.

W depeście do Leonida Breżniewa Willy Brandt pisze między innymi: „Nasze spotkanie jest owocem moskiewskiego porozumienia, w którym podjęliśmy zdecydowaną próbę oparcia stosunków między obydwojoma naszymi państwami na nowej podstawie. Jestem głęboko przekonany, że droga, na którą wspólnie weszliśmy, służy dobru naszych narodów i całej Europy”.

Optymistyczne tendencje

Wdorocznym raporcie o działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych, sekretarz generalny U Thant stwierdza, że w minionym dziesięcioleciu wyraźnie poprawiła się międzynarodowa atmosfera polityczna. Na poparcie swojego stwierdzenia sekretarz generalny wymienia m. in. czterostronne porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego. „Jeśli postęp w tej dziedzinie utrzyma się nadal, należy mieć nadzieję, że dojdzie do planowanej od dawna konferencji bezpieczeństwa europejskiego”.

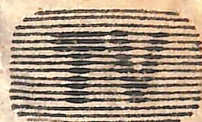
Mówiąc o sytuacji na Bliskim Wschodzie U Thant wyraził przekonanie, iż najlepszym sposobem osiągnięcia pokoju w tym rejonie świata jest zdecydowane poparcie dla akcji podejmowanych przez ONZ. W sprawie sytuacji na Półwyspie Indochińskim U Thant oświadczył, iż nie można będzie osiągnąć trwałego rozwiązania konfliktu indochińskiego bez pełnego zastosowania zasad sformułowanych podczas konferencji genewskiej w 1954 roku.

W dalszym ciągu raportu sekretarz generalny ONZ podkreśla pilną potrzebę podjęcia zdecydowanych kroków w sprawie ograniczenia zbrojeń, omawia rolę Organizacji Narodów Zjednoczonych, postuluje przyjęcie do niej zarówno Chińskiej Republiki Ludowej jak i krajów podzielonych.

W skrócie

- Od 19 do 26 września trwać będą XXVIII jesienne Targi Krajowe w Poznaniu. Wartość tegorocznej oferty towarowej przemysłu krajowego, państwowego, terenowego, spółdzielczego i rzemieślniczo-prywatnego przekracza 45 miliardów złotych.
- W II Konkursie Dobrej Roboty nagrody I stopnia przyznano: Zakładom Metalowym im. gen. Waleria w Radomiu, Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku oraz Przedsiębiorstwu Czesankowej „Merintex” w Toruniu.
- Najmłodsza „weteranka”: w Zielonej Górze zainaugurowano I rok akademicki nowej uczelni — Wyższej Szkoły Nauki i Techniki, natomiast Wojskowa Akademia Techniczna im. J. Dąbrowskiego w Warszawie rozpoczęła 20 rok pracy.
- Blisko 30 tysięcy osób zebrało się na terenie byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku, na wielkiej antywojennej manifestacji kończącej doroczną obchody „Dni Majdanka”.
- Prezydent Sadat ogłosił dekret o utworzeniu nowego rządu Arabskiej Republiki Egiptu. Stanowisko premiera zajmuje Mahmud Fawzi.
- Złoty medal zdobyła Polska na ostatnich Międzynarodowych Targach Przemysłu Maszynowego w Brnie, za automatyczną linię do produkcji włókien nitekanych wystawioną przez bielską „Befame”.
- Na uroczystej sesji IX wieków lat, zorganizowanej z okazji IX wieków lat, odznaka „Za zasługi dla Kieleczyzny”.
- Ministerstwo Gospodarki Komunalnej opracowało projekt nowych przepisów o zamianie mieszkań.
- W Bytomiu i Warszawie powstają pierwsze w kraju dwuletnie technika dla produkujących robotników zatrudnionych w przemyśle.

Numer oddano do druku 20 IV o godz. 16.



Program I

NIEDZIELA: 7,50 — Kurs rolniczy; 8,25 — Przypomnienie, radzimy; 8,35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9,00 — TV Klub Śmiały; 10,55 — „Radar” — film; magazyn wojoskowy; 11,05 — „W cztery światła strony” — rep.; 12,00 — „Polskie Radio i Telewizja dla przyjaciół Warszawy” — koncert; 13,30 — Finał drużynowych mistrzostw świata na żużlu; 16,10 — Przemiany; 16,40 — „Latająca piłka” japoński pr. rozr.; 17,10 — PKF; 17,20 — „Warszawa Bolesława Prusa” — teleturniej; 18,20 — Studio 63 — Pan Tadeusz — Księga XI według scenariusza i w reżyserii A. Hanuszkiewicza; 20,05 — Koncert finałowy XV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień 1971”; 21,15 — „Królewskie igraszki” — film CSRS; 22,45 — Magazyn Sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 16,40 — Zwierzyńiec; 17,25 — Echo stadionu; 18,00 — Pr. lok.; 18,45 — Magazyn Postępu Technicznego; 20,05 — VIII TV Festiwal Teatrów Dramatycznych — „Caligula” A. Camusa; 21,35 — „Wielcy znani i nieznani” — Stefan Starzyński; 22,10 — Pr. baletowy; 15,20 15,55, 23,00 oraz 23,35 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

WTOREK: 9,25 — „Powszednie dni”; cz. I — film NRD; 10,55 — J. polski (kl. III lic.); 12,45 i 13,55 — Przysposobienie rolnicze; 13,40 — „Mieszkańcy progi”; 17,10 — Pr. lok.; 17,35 — Ekran Młodych; 20,05 — „Powszednie dni”; cz. I; 21,35 — Panorama Literacka — „Czy wszystko zostało powiedziane?”.

ŚRODA: 10,55 — Fizyka (kl. VII); 11,25 — „Stracone złudzenia” odc. IV, ser. film franc.; 13,40 — Wybieramy zawod; 14,55 — Mecz piłkarski o Puchar Klubowych Mistrzów Europy: „Górnik” (Zabrze) — „Olimpique” (Marsylia); w przerwie, ok. 15,45 — magazyn ITP; 17,00 — Pr. dla młodych widzów; 17,30 — Pr. publicystyczny; 18,00 — Pr. lok.; 18,15 — „Nie bójmy się jesieni” — pr. rozr.; 18,55 — Mecz piłkarski o Puchar Zdobywców Pucharów: „Atvidaberg FF” (Sztokholm) — „Zagłębie” (Sosnowiec); w przerwie meczu, ok. 19,45 — PKF; 21,20 — „Stracone złudzenia” odc. IV, ser. film franc.; 22,15 — Światowid.

23,05, 23,40 — Politechnika TV — matematyka.

CZWARTEK: 8,15 — Matematyka w szkole; 9,55 — J. polski (kl. II lic.); 10,55 — J. polski (kl. VII); 16,40 — „Ekran z bratkiem”; 17,40 — Pr. lok.; 17,55 — „Słowo stoczników”; 18,30 — Manifestacja młodzieży na Westerplatte; 20,10 — Teatr Kobra — „Toccata” M.Z. Bordowicza; 21,30 — Refleksje; 22,00 — „Profesor Diawidura i jego uczniowie” — opera kameralna G. Paisiello.

PIĄTEK: 8,00 — Kurs rolniczy; 8,40 — Epilog Norymberski — film TVP J. Antczaka; 10,55 — J. polski; 16,40 — „Pora na Telesfora”; 17,35 — „Nie tylko dla pań”; 17,55 — TV Kurier Mazowiecki; 18,10 — „Gramy o telewizor” — teleturniej; 18,35 — „Kraj”; 20,05 — „Epilog Norymberski”.

15,20, 15,55, 22,40 oraz 23,15 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — matematyka.

SOBOTA: 9,20 — „Kobieta w szlafroku” — film ang.; 10,55 — Fizyka (kl. VII); 11,55 — Geografia (kl. VIII); 16,15 — Redakcja Szkoła zapowiada; 16,40 — „Przedstawienie na arenie” — transmisja ze Szkoły Cyrkowej w Julinku; 17,40 — „Na szlaku” — magazyn turystyczny; 18,05 — Spotkania z przyrodą; 18,30 — T.le-Echo; 19,30 — Monitor; 20,20 — „Non stop” — pr. rozr.; 22,10 — „Kobieta w szlafroku”.

Program II

NIEDZIELA: 16,00 — „Złote nuty” — pr. rozr. TV NRD; 17,30 — „Czarodziej Glinka” — film radz.; 20,05 — Scena Monodram — „Oby dniem wskrzeszenia był” J. Krzysztoń; 20,40 — Spotkanie z Tadeuszem Chyłą; 21,10 — „Zapiskane w ziemi”.

WTOREK: 18,00 — „Homo Varsoviensis” — dok. film pol.; 18,45 — „Człowiek — istota znana”; 20,05 — „Chmurna jesień”; odc. IV ser. filmu jugosł.; 20,45 — „Spotkania warszawskie”; 21,25 — „Ze świata fizyki”; 21,45 — „Kubańskie melodie”.

ŚRODA: 18,35 — Pr. publ.; 19,05 — Z prasy technicznej; 20,05 — „W cztery światła strony” — rep.; 20,35 — „Klasyca humoru”; 21,40 — Kino Wersji Oryginalnej — „Partyzant z Lelejskiej Góry” — film jugosłowiański.

PIĄTEK: 17,30 — „Instytut a praktyka”; 18,00 — Kurs j. rosyjskiego; 18,30 — OTV Łódź na ekranie; 19,00 — Nasze recenzje; 20,05 — Recital Ryszarda Tarasiewicza; 20,35 — „Powrót dr Knippröde” cz. II — film TVP; 21,35 — „Prasa czy Telewizja”.

SOBOTA: 17,15 — Pr. rozr. Interwizji; 18,00 — „Cisza i krzyk” — film węg.; 19,30 — Monitor; 20,20 — „W cztery światła strony” — rep.; 21,00 — „Spięta królewna” — widowisko baletowe TV NRD.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Na wesolo

Fantazja

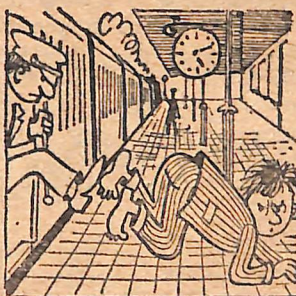
dziecko. Ale ja do tego klnę w piętnastu językach i bronie się rękami i nogami... Dalem konduktorowi sto złotych, aby nie zważał na moje reakcje. Upoważniłem go, żeby w razie potrzeby po prostu mnie wyrzucił z łóżka i za mną ubranie.

— Zapomniał? — pytaliśmy zaintrygowani.

— Nie, gorzej — westchnął znów wujek. — W Piotrkowie wysadził na stacji mojego sąsiada.

— Jak to? Jak mógł się tak omylić?

— Zwyczajnie. Wieczorem zamieniliśmy się z sąsiadem miejscami. Miał posłanie na górę, było mu duszno, więc odstąpiłem



Rys. J. Królikowski

mu łóżko na dole. Gdy go budzono biedak bronił się, krzyczał, chciał wyjaśnić, podobno nawet kłął. Nic mu to nie pomogło. Konduktor dobrze wykonał polecenie, sąsiad wyfrunął na peron w piżamie, za nim moje ubranie. Jego garnitur jest na mnie do bry — stwierdził wuj — tylko pieniędzy w nim nie ma...

Wuj pobyl u nas tydzień, bo stwierdził, że i tak nie ma już po co je-

chać do Piotrkowa na konferencję, zaś po ciężkim przeżyciu musi trochę odpocząć. W końcu zdecydował, że czas wracać. Na dworzec odprowadziliśmy go wszyscy. Gdy pociąg miał już ruszyć, ojciec zmrużył jedno oko i powiedział:

— Teraz przyznaj się Guciu, że twoja opowieść o przygodzie w pociągu była zmyślona. Ten kawał słyszałem już dwadzieścia lat temu.

— Oczywiście — przyznał wuj. — Po prostu chciałem was w jakiejś przyzwoitej formie odwieźć, ale nie było mnie na to stać. Musiałem coś wymyślić.

— On nigdy nie miał pieniędzy, za to zawsze dużo fantazji — skomentowała wydarzenie mama, machając odjeżdżającemu bratu chusteczką.

ma-ka

Dziś w naszym spokojnym miasteczku zjawił się wuj Gucio, budząc tym rodzinną sensację.

— Tyle lat, co się z tobą działo? Żadnej wiadomości... Co robisz? Co cię do nas sprowadza?

Wuj zjadł dobre śniadanko, po którym stręścił pokrótce swoje dzieje.

— Jechałem właśnie na konferencję do Piotrkowa — zakończył — i nie dojechałem, bo w pociągu spotkała mnie przykra przygoda. Jechałem w wagonie sypialnym, sypiałem bardzo mocno, bałem się, że nie wstanę w porę. Poprosiłem więc konduktora, żeby mnie obudził. Uprowadził go, że trudna ze mną sprawa. Od dzieciństwa, jeśli ktoś przerywa mi sen, pakuję głowę pod koldrę i chrapię dalej.

— To tak, jak ja — przerwał Jaś.

— Ba — westchnął wujek — tak robi każde

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Malujemy sami

Wież maluje swoje domy na ogół dwa razy do roku: wiosną i jesienią; w miastach maluje się przeważnie po powrocie z urlopów, raz na kilka lat. Tak przynajmniej wynika z listów które poruszają „malarskie tematy” najczęściej właśnie w tym okresie.

Jeszcze do niedawna w miastach prace malarskie oddawano w ręce fachowców. Dziś wiele osób maluje swoje mieszkania samodzielnie. Bywa i tak, że malują na raty. Codziennie coś, np. jedną ścianę, potem robi się porządek, by na drugi dzień malować drugą ścianę, aż wreszcie po kolei: okna i drzwi, każdego dnia po trochu, bez przewracania domu do góry nogami, co było zawsze związane z odnawianiem mieszkania przez fachowców.

Elżbieta K. pyta, czy można nakładać farbę emulsyjną na dawną, klejową? Nie, nie można. Trzeba najpierw oczyścić tynk ze starych powłok; jeśli farba odpryskuje to zeskrobać szpachlą, jeśli nie — wystarczy wymyć wodą z mydłem. Stare tynki nie malowane zmywa się wodą z dodatkiem amoniaku (2 proc.).

Janina B. sześć lat temu pomalowała mieszkanie farbami emulsyjnymi i pyta, czy teraz może na tę starą farbę położyć nową, czy musi starą skrobać? Nie trzeba skrobać! Farbę emulsyjną można nie tylko nakładać jedną na drugą, ale farbami emulsyjnymi można też malować (bez czyszczenia) powierzchnie uprzednio pokryte farbami olejnymi. Tyle tylko, że podłoże z polyskiem (po farbie olejnej, emalii itp.) warto przeszliścić papierem ściernym.

Józef K. chce farbami emulsyjnymi pomalować swoją altankę na działce. Altanka jest wewnątrz wyłożona brązowymi płytami pilśniowymi, niczym dotąd nie malowanymi. Płyty pilśniowe, paździerzowe i powierzchnie drewniane, także podłoża gipsowe, trzeba przed malowaniem powlec lnianym pokostem, rozcieńczonym benzyną w stosunku 1 do 1 i po 24—36 godzinach jeden raz pomalować farbą emulsyjną. Gdy wyschnie po około 3 godzinach malować po raz drugi.

Pierwszy raz najlepiej jest malować pędzlem, drugi raz raczej wałkiem futerkowym. Przy dwukrotnym malowaniu wydajność farby „Polinit” wynosi z jednego litra 6—8 m kw. powierzchni ściany.

Joanna G. pyta czy można mieszać farbę emulsyjną z innymi gatunkami farb? Nie, nie można. Ale można farbę emulsyjną stosować do ugruntowania powierzchni drewnianych, np. ram okiennych, drzwi, drewnianych ścian itp., przed malowaniem tych powierzchni emaliami syntetycznymi. Może ona także być użyta jako podkład pod lamperie na murze (tynku), malowane następnie emalią

chlorokauczukową. Joanna pyta również, czy farbami emulsyjnymi można malować powierzchnie metalowe, np. rury, kraty, balustradę balkonową? Można — ale najpierw trzeba te metale pokryć farbą antykorozyjną, np. Cynkolem, o symbolu 11/93/08. Zbyt gęstą farbę emulsyjną rozcieńczyć zwykłą czystą wodą.

Na koniec jeszcze jedna praktyczna rada: Drogie Czytelniczki, nie malujcie gołą ręką, bo farby niszczą skórę. Trzymajcie pędzel przez gumową rękawiczkę albo przez długi nałożony na dłoń woreczek foliowy. Nie przeszkadza to w pracy, a skutecznie chroni skórę. Po umyciu rąk wetrzyjcie w nie sporą ilość kremu lub gliceryny.

I. G.

Warto hodować ślimaki



każdyh trzech sztuk przeznacza się 1 metr kwadratowy.

Naturalnym pożywieniem ślimaków-winniczek są liście różnych roślin. Do ich przysmaków należy sałata, jedzą również chętnie otręby pszenne, marchew ogrodową oraz bulwy czyli topinambur. Gdy w gospodarstwie prowadzi się hodowlę ślimaków z ich żywieniem nie powinno być wiele trudności, gdyż wszystkie wymienione składniki paszy są łatwo dostępne.

Ślimaki winniczki zimują w ziemi, zakopując się w niej na głębokość około 10 cm i zamurując otwór skorupki wapienną pokrywą. Tak zabezpieczone na zimę ślimaki są najchętniej nabywane, gdyż można je w stanie uśpienia przechowywać w chłodnych piwnicach aż do czerwca. Stanowią więc tzw. „świeżą konserwę”, stopniowo dostarczaną na rynek.

Hodowla ślimaków nie jest ani kosztowna, ani uciążliwa, gdyż koszt budek z siatki, względnie ogrodzeń jest niewielki, cały zaś trud polega na dostarczaniu winniczkom odpowiedniej ilości pożywienia.

(W)

Ślimaki przeznaczone do sprzedaży chować można w dosyć dużym zagęszczeniu, natomiast rozplodniki muszą mieć więcej miejsca. Dla

PRZEPISY

Potrawy regionalne

Jarskie flaczki — Elżbiety Szpunar

1 kg mieszanych jarzyn, jak marchew, pietruszka, seler, kalafior, kapusta, groszek zielony, fasolka szparagowa i jako przyprawa majeranek — oczyścić większe, pokrajać w zapalkę, podlać wodą i dusić do miękkości z dodatkiem łyżki tłuszczu.

Z tłuszczu i łyżki maki zrobić zasmażkę, rozprowadzić wywarem z jarzyn i wymieszać z gotowymi jarzynkami oraz z 4 naleśnikami, również pokrajanymi w grubszą zapalkę.

Mizeria i sałata w słoikach — Barbary Głuch

Zielone ogórki obrać i pokroić normalnie jak na mizerię lub zszatkować na nożu tarki (również i szybciej), następnie ubić w sterylnej czystym słoiku (weku, twiście, feniksie). Do gotującej się wody dodać soli (na litr łyżeczkę od herbaty) i wlać łyżkę stołową octu. Gdy ta zalewa ostygnie, zalać nią ogórki w słoju i natychmiast słoje zamknąć. Można jeszcze przez 4 minuty od chwili zagotowania słoje pasteryzować.

My radzimy jeszcze inny sposób: płatki ogórków zasypać solą, biorąc na 1 kg 3 dkg soli i od razu mocno ubijać mizerię w słoju. Zamykać jak zwykle. To będzie „warzywo solone”, ale też świetne.

Ta sama Czytelniczka w podobny sposób przechowuje zieloną sałatę. Każdy liść myje, zanurza w zalewie, układa ciasno w weku i wreszcie zalewa zalewą (połowia szklanki). Potem słoje zamyka spirytusem: na sałatę nalewa łyżeczkę czystego lub salicylowego spirytusu, natychmiast go zapala i od razu przykrywa wieczkiem na przedtem położonej gumce. Jeśli wieczko nie zassie się, trzeba zabieg za spirytusem powtórzyć.

Sok z róży — Krystyny L.

Róże konfiturowe kwitną nieomal cały rok i zawsze warto z nich, nawet codziennie, zbierać kwiaty, bo wtedy jeszcze przedłużają kwitnienie. Zbiera się same płatki. Nasze prababie obcinały białe nasady tych płatków, ale przy większości obecnych odmian róży konfiturowej jest to niepotrzebne.

Krystyna: przygotowuje sok z płatków róży w ten oto sposób. Opłukane i odsączone płatki róż zalewa gorącą wodą z kwaskiem cytrynowym i odstawia do ostygnięcia. Potem — odciska sok. Chociaż o tym już nie napisała, jesteśmy przekonani, że jeszcze ten sok słodzi i pasteryzuje w butelkach.

My radzimy po prostu ugotować płatki róż z cukrem i wodą na dość gęsty syrop. Następnie odcedzić, chwając konfiturę z płatków do słoiczek, zaś sok gotując jeszcze raz z dodatkiem kwasu cytrynowego, aby miał ładny kolor. Gorący wlewać do gorących butelek, od razu je zamakając. Sok jest wspaniały, aromatyczny, bogaty w wit. C.

Đziękujemy za listy, przesyłamy nagrody.



Czytelniczki pytają o właściwości lecznicze drobnej roślinki, występującej na miedzach, nieużytkach i przydrożach, noszącej popularną nazwę rdest ptasi (po łacinie: *Polygonum aviculare*).

Rdest ptasi jest bogaty w witaminy A i C (w 100 g blisko 120 mg witaminy C!) ponadto zawiera wiele innych związków (żywicowe, woskowe, śluzowe, tłuszczowe, cukry, kwasy), przede wszystkim zaś aż do 8 procent soli mineralnych, wśród nich krzemionkę.

Medycyna ludowa od niepamiętnych czasów radziła popijać odwar z tego ziela przy długotrwałych biegunkach, gruźlicy i cukrzycy. Obecna fitoterapia również poleca stosować przy tych chorobach rdest ptasi lub mieszanek ziołowych z jego zawartością. Przy biegunkach rdest działa wprawdzie wolniej, ale skuteczniej od wielu innych

Rdest ptasi

przeciwbiegunkowych środków. Odwar z rdestu ptasiego może być przyjmowany przez dłuższy czas; wyniki leczenia będą trwalsze.

Zawarte w rdestie garbniki, flawony i rozpuszczalna krzemionka uszczelniają ścianki naczyń krwionośnych, zmniejszając krwawienia. Z tego właśnie powodu rdest jest cennym środkiem pomocniczym przy leczeniu gruźlicy. Przy dłuższym jego stosowaniu widoczna jest ogólna poprawa stanu chorego, zmniejszają się poty, odrzuty, staje się mniej częste, chory przybiera na wadze. Polski badacz L. Dobrowolski, bardzo to ziele poleca w książce „Rośliny krzemionkowe w leczeniu gruźlicy płuc” (WPLiS, Warszawa 1955).

Działanie przeciwcukrzycowe rdestu także znane było medycynie ludowej już od dawien dawna; naukowo potwierdził je w 1928 r. angielski badacz F. Daels. Wprawdzie rdest nie posiada związku insulinowego, ale inne jego składniki powodują, że ziele to działa uspokajająco na diabetyków. Łagodzi pragnienie, tak w tej chorobie dokuczliwe. Wydalanie cukru z moczem znacznie się zmniejsza. Ustępują też przykre powikłania w postaci zapaleń błon śluzowych i skłonności do czernicy.

Herbatkę z rdestu poleca się ponadto jako lek pomocniczy przy uporczywych krwawieniach z nosa, przy pylicy, zapaleniu oskrzeli, nieżyście pęcherza, kolkach nerkowych.

Rdest wchodzi w skład następujących mieszanek Herbapolu: Sklerosan, Chologaga I i III, oraz Pulmosan. Uwaga Herbapol skupuje rdest, płacąc

za kilogram świeżego 1 zł, zaś za kilogram suszonego 8 zł. (Bliższe dane — w punktach skupu Herbapolu).

H. Lousak pyta, czy po zbiorze należy rdest wytrzeć? Jest to konieczne, bo roślina jest zwykle brudna, zakurzona, pełna piasku, gdyż rośnie właśnie w takich miejscach, gdzie kurzu jest aż nadto, np. przy drogach, nawet między płytkami chodnika. Ta sama Czytelniczka pyta, jak zbierać jarzębinę? Zbiera się owoce zupełnie dojrzałe i suszy. Można z nich przyrządzać napar, biorąc 40—80 g owoców na litr wody, potem pić po 2—3 szklanki dziennie. Jarzębina jest bogata w witaminy A i C. Poleca się ją przy chorobach nerek, wątroby i woreczka żółciowego, także przy niedoborach wit. C. Na ziółko nie gotować, bo będą duże straty wit. C. choć wit. A na tym nie ucierpi.

G.

Przyjrzyjmy się więc jak projekt nowego prawa lokalowego (oraz projekty zarządzeń i rozporządzeń wykonawczych), regulują tragiczne zazwyczaj sprawy byłych małżonków pozostających z konieczności „Po rozwodzie we wspólnym mieszkaniu”.

Oto co przeczytaliśmy w uzasadnieniu projektu:

„W przepisach znalazłaby ustawowe potwierdzenie zasada, że małżonkowie są najemcami lokalu mieszkalnego niezależnie od tego, czy oboje, czy jeden z nich został wymieniony w decyzji o przydziale, jeżeli wspólnie mieszkają. Ustawowe określenie uprawnień małżonków do przydzielonego im mieszkania pozwoliłoby na uniknięcie wielu powstających na tym tle sporów, w szczególności w przypadkach, w których następuje rozwiązanie małżeństwa przez rozwód”.

Z nadzieją szukaliśmy konkretnego przepisu. Oto jego pełne brzmienie:

„Małżonkowie są najemcami lokalu mieszkalnego niezależnie od tego, czy oboje czy jeden z nich został wymieniony w decyzji o przydziale, jeżeli wspólnie zamieszkują.

Małżonek, który opuszcza lokal mieszkalny na stałe, traci prawo najemcy tego lokalu” (art. 35, 1 i 2).

Wystarczy zatem, aby eksmałżonek drogą szykan itp. doprowadził swego byłego współmałżonka do opuszczenia mieszkania na dłuższy

ZDANIEM LOKATORA

Prace nad przygotowaniem nowego prawa lokalowego są ważnym wydarzeniem: może tylko cieszyć zamiar ujęcia w jednym akcie prawnym rozproszonych dotychczas przepisów i dostosowanie ich do aktualnych potrzeb.

W projekcie nowego prawa lokalowego, który już został opracowany przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i rozesłany do „zainteresowanych środowisk” znaleźliśmy jednak cały szereg przepisów budzących uzasadnione wątpliwości. Omówimy je w kolejnych artykułach. Na wstępie zajmijmy się problemem, który od dłuższego czasu dyskutujemy na naszych łamach.

czas i już ma spokój, zapewni sobie wyłączne prawo do mieszkania. Sformułowanie: „opuszcza lokal mieszkalny na stałe” można rozumieć i interpretować dowolnie. Uściślenie tego przepisu, ochrona praw drugiego z byłych małżonków są niezbędne konieczności! Inaczej pkt 2 art. 35 stanowiłby wskazówkę instruktazową dla strony silniejszej (zwykle była nią była żona), pouczającą jak pozbyć się współlokatora mieszkania, najczęściej byłej małżonki. Praktyki te już dziś mają miejsce. Świadczy o tym lista naszych czytelników, świadczą liczne przykłady wzięte prosto z życia. Wielokrotnie opisywaliśmy te trudne sprawy na łamach „Przyjaciółki”.

Naszym zdaniem pozbawienie mieszkania, a więc utrata praw najemcy, powinna nastąpić tylko po skrupulatnym zbadaniu każdej konkretnej sytuacji, zawsze z pełnym uwzględnieniem interesów strony słabszej i małoletnich dzieci rozwiedzionego małżeństwa. Uwagze projekto-

dawcy uszły dwie najistotniejsze sprawy: dobro dzieci oraz konieczność rozdzielania zwaśnionych ludzi.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, wraz z projektem prawa lokalowego opracowane zostały projekty szczegółowych rozporządzeń. W Rozporządzeniu Rady Ministrów w sprawie mieszkań służbowych znaleźliśmy ponownie wzmiankę na interesujący nas temat.

„Osoba rozwiedziona, mieszkająca w mieszkaniu, na które przydział posiada były współmałżonek, zachowuje prawo do zamieszkiwania w tym mieszkaniu do czasu otrzymania innego lokalu” (§ 11 pkt. 2).

No, pomyśleliśmy sobie, przynajmniej w mieszkaniach służbowych interesy kobiet rozwiedzionych będą należycie zabezpieczone. Wydużyły nam się jednak miny, gdy zapoznaliśmy się z innymi przepisami (§ 11 pkt. 3, § 12). Wynika z nich, że:

„W przypadku utraty prawa do mieszkania służbowego przez współmałżonka po-

siadającego przydział, drugiemu rozwiedzionemu współmałżonkowi zakład pracy powinien dostarczyć jedynie pomieszczenie zastępcze”.

Aby to lepiej zrozumieć posłużmy się przykładem:

Swego czasu Jan otrzymał przydział na 2-pokojowe mieszkanie służbowe. Zamieszkał w nim z żoną Barbarą i dwojgiem dzieci. Małżonkowie jednak rozwiedli się. Jan zajął jeden pokój, Barbara z dziećmi drugi. Następnie Jan wypowiedział pracę (lub jemu wypowiedziano ze skutkiem natychmiastowym) i tym samym utracił prawo do mieszkania służbowego. Co będzie z Barbarą i jej dziećmi?

Projekt Rozporządzenia przewiduje, że i Janowi i Barbarze przysługuje nie lokal a tylko pomieszczenie zastępcze. Jest to zasadnicza różnica, bowiem pomieszczenie zastępcze nie musi mieć np. urządzeń sanitarnych. Powinno być wyposażone jedynie w światło elektryczne i trzon kuchenny. W dodatku będzie to znów jedno wspól-

ne pomieszczenie dla rozwiedzionych i skłóconych małżonków.

Nie możemy się zgodzić z tym przepisem. Gdyby go bowiem zastosowano, konsekwencje błędów czy życiowych decyzji byłego małżonka, musiałaby ponosić jego Bogu ducha winna żona. To właśnie była żona (i dzieci!) ukaranoby mieszkaniem w pomieszczeniu zastępczym a więc w gorszych niż dotychczasowych warunkach. Naszym zdaniem należałoby więc zastanowić się nad innym sformułowaniem tego przepisu. Być może powinien on być tak skonstruowany: rozwiedziony małżonek posiadający przydział na mieszkanie służbowe, a z własnej winy zwolniony z pracy, byłby przekwaterowany do pomieszczenia zastępczego. Natomiast jego byłemu współmałżonkowi (szczególnie wtedy, gdy sąd powierzył mu sprawowanie opieki nad dziećmi), zakład pracy przydzieliłby lokal zastępczy czyli pełnowartościowe mieszkanie o takim samym przynajmniej standardzie jak dotychczas zajmowane.

Kolejnymi wątpliwościami podzielimy się z naszymi Czytelnikami w następnych artykułach z cyklu: „Uwagi lokatora”. Mamy nadzieję, że nasze wnioski będą uwzględnione w dalszych pracach nad tak ważnym i istotnym dla każdego obywatela aktem prawnym. Bogaj

ZA DUŻO SZCZĘŚCIA

Jedzcie drób! — zachęcał slogan wielkimi czerwonymi literami wypisanymi na tablicy reklamowej nad stoiskiem. Mnie tam zachęcać nie trzeba. Nim nadeszła moja kolejka, oczyma duszy widziałem co najmniej trzy cudowne dania: dymiący rosół z kaperkami i wermiszelem, kurczak po polsku, czyli w śmietanie albo jakiegoś tam risotto z ryżem...

— Poproszę ćwierć kurczaka — powiedziała rozmarzona do ekspedientki.

— Tylko cały, mrożonego drobiu nie dzielimy — objawiła mi brutalną prawdę.

— Dlaczego?

Pytanie zostało bez odpowiedzi. Powędrowałam do domu z całą wielką kurą w torbie i z absolutnie pewną perspektywą, że mam z głowy co najmniej cztery obiady. Prędko już kury nie kupię, za dużo szczęścia.

Moje interesy, interesy osoby samotnej nader rzadko respektowane są przez nasz handel. Musztardę sprzedają w takiej szklance, że czteroosobowej rodzinie na miesiąc wystarczy; mleka — tylko litr; ocet, że nie wspomnę o innych płynach, też tylko w półlitrowce. No, to na szczę-



Rys. T. Baranowski

ście nie pleśnieje, jak otwarty dżem w prawie półkilogramowym stoiku.

A już najgorzej z masłem. Najchętniej kupowałabym w dziesięciodekowych porcjach, albo w „szesnastkach”, ale gdzie tam! Można dostać najmniej połówkę ćwierćkilogramowej paczki. W moim sklepie ekspedientka sprzedaje mi jednak „szesnastkę”. Też samotna, więc rozumie człowieka!

Może sprzedać komuś tę nieszczęsną kurę? — rozważałam w drodze do domu. Dobrze mówić — sprzedać. Koleżanki w pracy znów będą się śmiały, że wyręczam MHM i taka ze mnie hurtowniczka. A swoją drogą ciekawa jestem co Zosia zrobi z pięciokilogramową puszką ogórków? Przecież we dwoje i w miesiąc tego nie zjedzą. A malutkich stoików — nie ma.

I pomyśleć, jakie to piękne opakowania już się produkuje choćby u

naszych sąsiadów. Jakby tam same panny i sami kawalerowie mieszkali: konserwy w puszczech „mini”, soki w miękkich pojemnikach, mleko w torebeczkach, a nawet malutkie porcyjki słodkiej śmietanki. Podobno i u nas takie woreczkowane mleko sprzedają w Warszawie, zupy błyskawiczne pakowane są już ładnie, i kawa, czasem można trafić na malutkie turystyczne dżemy. Pewno na masło w dziesięciodekowych porcjach czy piękne opakowania z folii trzeba nam jeszcze poczekać. Ale wymagać od sklepów, żeby prowadziły sprzedaż detaliczną a nie „hurtową” możemy już teraz, od dziś. W imieniu wszystkich w kraju samotników, szkolnej młodzieży mieszkającej na stacji, pracowników na delegacjach, i wreszcie, licznych przecież ludzi którzy w każdym sklepie chcą sobie kupić „coś” na drugie śniadanie.

H. K.

Matka i pracownica

(Dokończenie ze str. 5)

na bezpośrednie pytanie, które postawiono w przedzjazdowych wytycznych: Czy skrócenie tygodnia pracy jest słusznym i lepszym rozwiązaniem z punktu widzenia pracującej kobiety, jej budżetu czasu, dobra rodziny i własnego zdrowia niż obniżenie wieku emerytalnego?

Prosimy drogie Czytelniczki, abyście na wszystkie te sprawy spojrzwały nie tylko z własnego punktu widzenia, ale także z punktu widzenia dobra Waszych rodzin, Waszych dzieci, dobra całego społeczeństwa.

Dzięki Waszym wypowiedziom, jaśniejszy stanie się obraz sytuacji współczesnej, pracującej kobiety — matki, jej trudności, pragnień i marzeń. Wspólnie zastanowimy się nad tym jakie warunki należałoby stworzyć, by kobieta najlepiej, a więc z największą korzyścią dla społeczeństwa i rodziny wywiązała się ze swych wielorakich zadań.

Będzie to nasz, kobiecy wkład w ogólnonarodową dyskusję nad przyszłością naszego narodu. Dyskusję, której podstawą są Wytyczne na Zjazd.

Nasz adres: Redakcja „Przyjaciółki” Warszawa 1, skr. poczt. 939. Hasło: Matka i pracownica.

CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIOŁKA” ODPOWIADA

MIEDZY NAMI

SIOSTRA I NARZECZONY

EZKL pisze: „Kilka lat temu jako 18-letnia dziewczyna miałam narzeczonego, starszego ode mnie o 14 lat. Bardzo go kochałam, był moim najlepszym opiekunem i przyjacielem. Ze ślubem czekaliśmy na jego spódnice mieszkanie. Latem wyjechałam jako kelnerka do domu wczasowego. Podczas mojej nieobecności narzeczony doszedł do wniosku, że kocha moja

siostrę, starszą ode mnie o dziesięć lat. Zdecydowali, że się pobiorą. Powiedzieli mi o tym przeprasząc, chcieli coś tłumaczyć, łagodzić mój ból. Straciłam dwoje najbliższych mi ludzi, bo ja, „Przyjaciółko”, nie miałam oprócz nich nikogo. Rodzice umarli, gdy byłam mała, więc wychowywała mnie siostra. Była dla mnie zawsze bardzo dobra.

Gdy po powrocie do domu dowiedziałam się o ich zdradzie, nie powiedziałam ani słowa, tylko w nocy uciekałam. Wróciłam do domu wczasowego, gdzie mnie przyjęto na stałe. Nie odpowiadałam na listy, nie chciałam więcej znać ani jej, ani jego.

Półtora roku temu wysłam za męża, bez wielkiej miłości, ale przywiązałam się do mojego męża i jest mi z nim dobrze.

Mąż bardzo mnie kocha i uwielbia naszą córeczkę. Nie zawiadomiam siostry ani o ślubie, ani o urodzeniu się malej, ale siostra wszystko o nas wie od dalszej rodziny. Przysłała prezent ślubny, ale go jej odesłałam.

Kilka dni temu siostra przyjechała na kurację do uzdrowiska. Zatelefonowała do mnie, powiedziała, że chce nas odwiedzić, uściskać dziecko. Rzucałam słuchawkę. Mój mąż, który zna całą historię twierdzi, że powinnam siostrę zaprosić, namawia mnie do zgody. Ale ja nadal nie mogę tego, co zrobili, przebaczyć. Zrobiłam się strasznie nerwowa, nie mam do niczego cierpliwości, płaczę, boję się, że siostra znów zatelefonuje lub że się spotkamy. Co robić?”

Droga Czytelniczko! Najwyższy już czas, żebyś pogodziła się z faktami, żebyś miała powiedzieć sobie: trudno, może tak właśnie jest lepiej. Życie ułożyło Ci się dobrze, wcale nie wiadomo, jakie byłoby z Twoim ex-narzeczoną. Kto wie, czy nie tęskniłbyś do Twojej siostry, dojrzałszej, bardziej widać odpowiadającej mu wiekiem i usposobieniem. Zrozum też swoją siostrę. Prawdopodobnie mężczyzna, za którego miałaś wyjść Ty, podobał jej się od dawna, ale nie mówiła Ci tego, bo nie chciała być Twoją rywalką. Napisałaś, że Cię oboje zdradzili. Zapewne jednak nie odbyło się to tak prosto jak myślisz. Twój wyjazd tylko pomógł im skryzostaliżować uczucia, które dojrzewały od dawna. Oboje o-

piekowali się Tobą, siostra miała dla Ciebie macierzyńskie uczucia, a on... może więcej ojcowskie niż inne?

Twój mąż jest wyrozumiały, namawia Cię do zgody. Nie jesteś obowiązana zmuszać się do niej, ale dobrze byłoby do niej doprowadzić. Przeżyłaś niegdyś wielki wstrząs, teraz telefon siostry przypominał Ci o tym, co było, wprowadził Cię w chaos uczuć i myśli. Spotkanie z siostrą, rozmowa z nią mogłaby rozładować napięcie nerwowe, ukazać Ci cały dawny konflikt inaczej niż go niegdyś przeżyłaś. Nie bądź zawzięta, ból i pretensje z czasem maleją. Nie bój się spotkania z siostrą, zaryzykuj je, prawdopodobnie wiele Ci ono wyjaśni, pomoże wrócić do tak bardzo potrzebnej równowagi.

RODZICE I DZIECI

MÓJ SYN PALI

MARIA O. pisze: „Zauważyłam, że mój 12-letni syn pali papierosy. Może nie robi tego stale, ale w jego kieszeni znalazłam dwa niedopałki. Na

moje pytania najpierw nie odpowiadał, wykręcał się. Potem jednak przyznał się, że kilka papierosów wypalił. Bardzo się tym dreczę. Jeśli powiem o tych papierosach mężowi, zbiłby syna. Jeśli nie powiem, to narażę dziecko na nałóg. Ale może właśnie potrzebne jest lanie i ostry zakaz?”

Lanie nigdy nie pomaga, prowadzi tylko do buntu, co może raczej sprzyjać dalszemu paleniu na przekór. Więc co robić?

Oczywiście, nie można przejść nad całą sprawą do porządku, jakby się nie stało. Nadmierna tolerancja rodziców w tych sprawach nie jest dobra. Dzieciom czy młodzieży potrzebne jest wyraźne stanowisko matki, ojca, nauczycieli. Zdecydowane nieakceptowanie przez nich palenia, niepozwolenie, jeśli nawet nie jest w pełni przestrzegane, prowadzi jednak do pewnych ograniczeń. Młodzi palą wówczas mniej i to im na zdrowie wychodzi.

Radzimy opowiedzieć wszystko mężowi i uzgodnić z nim, że syna nie zbije, natomiast sam z nim poważnie porozmawia. Rzeczowa argumentacja ojca jest chłopcu bardzo potrzebna. Powinien wiedzieć, że zakaz palenia to nie wymysł dorosłych, ale konieczność wynikająca z przesłanek biologicznych. Trzeba chłopcu wyraźnie powiedzieć, że nikotyna zatruwa układ nerwowy i wytłumaczyć dlaczego szczególnie szkodliwa jest w wieku rozwojowym.

Przed taką rozmową radzimy Wam obojgu przeczytać, następnie podarować synowi książeczkę dr J. H. Bayera „Czy i jak odzwyczaić się od palenia” lub poszukać innych broszur na ten temat w księgarniach.

Skutecznie przeciwdziałać paleniu mogą zainteresowania sportowe. Zabawy, gry, ruch — nie sprzyjają papierosom. Pomyslcie również o tym sobie!

LEKARZ ODPOWIADA

JOLA: „Dlaczego rano zbiera mi się w kąciach oczu coś jakby ropa? Co robić?”

Zbieranie się po śnie w kąciach oczu wydzieliny spojówkowej jest zjawiskiem

dość powszechnym. Świadczy ono o podrażnieniu spojówek, albo w ogóle stale podrażnionych, albo — najczęściej — po podrażnieniu chwilowym, np. po podróży, zetknięciu się z kurzem, po dłuższej, męczącej pracy, lub po nocy w przegrzanym pokoju. Powodów jest dużo i sam objaw nie jest oznaką żadnej poważnej choroby.

MARIA W. z Krakowa pisze: „Po ciężkiej i długotrwałej chorobie skórnej zupełnie

wylusiałam. Jestem zrozpaczona, bo nie mogę przecież stale chodzić w chustce na głowie. Proszę o informację, gdzie mam się zwrócić, aby otrzymać perukę?”

Radzimy Ci zwrócić się do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, z prośbą o wydanie zlecenia na wykonanie peruki za odpłatnością lub, jeśli znajdujesz się w trudnych warunkach materialnych, na koszt Skarbu Państwa. Peruki przyzna-

wane są w ramach zaopatrzenia ludności w środki pomocnicze.

EWA: Dolegliwości, o których piszesz, nie są rzadkim schorzeniem. Polipy nosa bardzo często występują u ludzi alergicznych. Są one rezultatem długotrwałej alergii nosa, rzadziej zapalenia zatok przynosowych.

Polip nosa to torbielowaty twór, zwykle na cienkiej nóżce, przyrosnięty do błony śluzowej górnych dróg oddecho-

wych, łatwo pękający, po kilku dniach znów wypełnia się płynem. Polipy dają różnorodne dolegliwości, do najcięższych należą: narastające zatkanie nosa, katar, ból głowy, osłabienie węchu. Liczne i długotrwałe polipy nosa doprowadzają do zaniku kości, tym samym deformują nos. Polipy usuwa się chirurgicznie, dlatego też droga Czytelniczko, musisz zgłosić się do lekarza laryngologa, który da ci skierowanie do szpitala, do oddziału laryngologicznego.

WYPADA NIE WYPADA

BEATA Z BIALEGOSTOKU: „Czy wypada, aby dziewczyna pierwsza poprosiła chłopca o fotografię?”

W zasadzie nie kryje się w tym nic niestosownego. Warto jednak pamiętać, że w niektórych tradycyjnych środowiskach taka prośba uważana jest za formę wzajemnego zadeklarowania uczuć. Kiedyś uważano także, iż

przed ślubem nie należy fotografować się we dwoje. Pierwszym wspólnym zdjęciem mógł być dopiero fotos na „ślubnym kobiercu”. Dziś młodzież ówch do niedawna panujących obyczajów nie respektuje. Wiąże się to z rozwojem fotografii: wszyscy wszystkich „pstrykają”, szczególnie podczas wycieczek. Powstają z tego spore ilości pamiątkowych zdjęć. O tego typu odbitki zawsze wypada prosić. (Przy okazji: fotografujący nie powinien w tytule tej grzeczności ponosić dodatkowych kosztów! Należy zaproponować, że się je zwróci). Natomiast prosząc chłopca o jego indywidualne zdjęcie, możesz narażać się z

jego strony na interpretację niekoniecznie zgodną z Twoimi zamiarami. Zanim więc poprosisz — zastanów się, jak chłopiec to przyjmie.

PORADY PRAWNE

BEZ ŚLUBU

STAŁY CZYTELNIK pisze: „Nie żyję z żoną ponad pięć lat, ale nie mamy rozvodu. Z drugą kobietą mam dziecko i jesteśmy razem blisko trzy lata. Ze względu na wycho-

wanie dziecka, jego matka nie pracuje, nie jest więc ubezpieczona, ja zaś nie otrzymuję na nią zasiłku rodzinnego. Czy kobiecie w takiej sytuacji nie przysługują?”

Jeżeli jesteś ubezpieczony przez zakład pracy, możesz zgłosić do ubezpieczenia jedną osobę nie należącą do rodziny. Musi ona jednak co najmniej od sześciu miesięcy spełniać następujące warunki: 1) zamieszkuje we wspólnym gospodarstwie; 2) jest na Twoim wyłącznym i całkowitym utrzymaniu; 3) nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia i nie jest dobrowolnie ubezpieczona. O wydanie decyzji w tej sprawie zwróć się do Oddzia-

łu ZUS. Prośbę o ubezpieczenie matki dziecka trzeba udokumentować zaświadczeniami potwierdzającymi, że spełnione są podane przez nas trzy warunki.

Świadczenia ubezpieczenia społecznego obejmują pomoc leczniczą. Natomiast zasiłku rodzinnego nie możesz otrzymywać, gdyż przysługuje on tylko żonie i dzieciom w określonych przepisami okolicznościach.

(Podstawa prawna: Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. Nr 51, poz. 396, w brzmieniu ustalonym późniejszymi zmianami).

Prosimy o adresy!

AW z Z.; Czyt. K. z Kiele — nie ma powodu do żartowania, trzeba się dalej leczyć; Maryla — czytany człowiek — czytaj, nie chęć, o czym nie grozi pod warunkiem (b. ważny); Lena z Wojnowa — zwróć się do przychodni endokrynologicznej; Czytelnik z pow. żnińskiego — zwróć się do laryngologa; Zrozpaczona Riwana — koniecznie zdobądź którąś z książek o dojrzewaniu dziewcząt; Zmartwiona Matka — zabieg przerywania ciąży wykonuje się

tylko w ciągu pierwszych 12 tygodni, potem niebezpieczeństwo znacznie się zwiększa; Bogumila; Stały Czytelnik: 33-letnia mężatka z Krosna; Stała Czytelniczka (deczona w Lublinie); Małgorzata — rzekome lenistwo wypływa z choroby otępioty, osłabienia, trzeba przekonać rodziców, abyś mogła się leczyć; Zrozpaczona Teresa z Warszawskiego — internista, ginekolog lub endokrynolog; Ela z W-wy — koniecznie lekarz ginekolog; Maria Jaromińska; Czytelniczka, która napisała o pijaku z ul. Południowej w Łodzi — jak możemy interweniować, jeśli nie mamy dokładnego adresu?; Czyt.

z Kieleckiego (sprawa umowy o pracę); „Wysmukła Brzoza”.

Droży Czytelniczy! Wiele z Was nie otrzyma od nas odpowiedzi, wielu będzie bardzo długo na nią czekać, tylko dlatego, że nie mając adresu nie wiemy dokąd ją skierować. We własnym interesie podawajcie od razu adresy, swoje, przyjaciół lub „poście-restante”. Wysyłamy odpowiedzi w kopertach z nadrukiem „Przyjaciółka”. Jeśli zależy Wam na pełniejszej dyskrekcji, możecie w listach do nas zaznaczyć, aby odpowiedź przyszła bez adresu nadawcy.

RÓŻNE

PRZEDŁUŻENIE TERMINU KONKURSU

Centralna Rada Związków Zawodowych, Centralny Ośrodek Metody Upowszechniania Kultury, Wydawnictwo Związkowe i Re-



poleca

OSTATNIA
NOWOŚĆ!

PIEC GAZOWY typ PG-12

do ogrzewania centralnego na gaz ziemny

Instalując gazowy piec w domu oszczędzamy węgiel i czas, unikamy pracochłonnego i uciążliwego palenia, równocześnie ogrzewając pomieszczenie do 90 m² powierzchni.

PIEC GAZOWY TYP PG-12

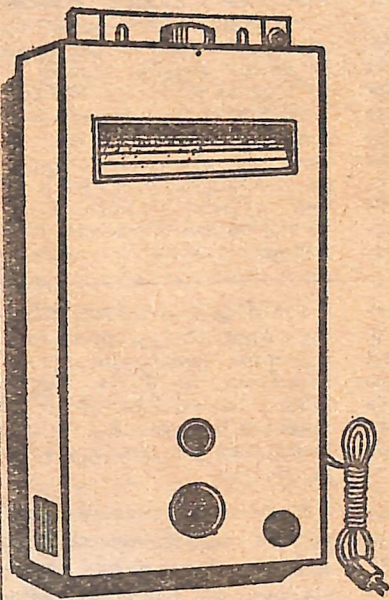
o konstrukcji podobnej do piecyka w łazience, przystosowany do zawieszenia na ścianie, ogrzewa wodę tłoczona później pompą do kaloryferów. Temperatura jest regulowana automatycznie przez termostat.

Łatwy w obsłudze, niezawodny w działaniu, tani w eksploatacji (30 proc. poniżej kosztów węgla!).

Do nabycia w sklepach „ELDOM” za gotówkę i na raty (5 proc. wpłaty, 24 raty). Cena 13.500 zł.

Producent: ZAKŁADY METALOWE
im. J. Marchlewskiego
w Bielsku Białej

K 247



OGŁOSZENIA DROBNE

APARATY fotograficzne naprawiamy, wysyłamy pocztą. Pracownia Optyczna Wyszomirski, Warszawa, Marchlewskiego 43. 252



PASTY

Buwi

to

ŁŚNIĄCE PODŁOGI W MIESZKANIU! LUKSUSOWA PASTA BUWI

● bezbarwna odpowiednia dla każdej podłogi, woskowo-rozpuszczalnikowa, z zapachem

BUWI W PŁYNIE I SUPER BUWI

● bezbarwne i kolorowe oszczędne w użyciu, znakomicie zmywają brud i nadają posadzkom lustrzany połysk K 248

INCO

ALOESY lecznicze wysyła hodowla Stanisław Kluz, Lubasz k/Czarnkowa. 188

1 PAZDZIERNIKA 1971 rozpoczynają się KURSY: 3-miesięczne krawiectwa leckiego, gotowania-wypieku oraz 8-miesięczne przysposobienia krawieckiego, gastronomiczno-kełnerskiego. Zamiejsco-wym zakwaterowanie zapewnione. Informacje: Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Gniezno, Pocztowa 2, skrytka 21. 236-0

CHCESZ nawiązać korespondencję z całym światem? Naucz się międzynarodowego języka esperanto! Kursy korespondencyjne organizuje Związek Ekspertystów, Warszawa, Jasna 6. I 251

IGLY do podnoszenia oczek szybko i bezpiecznie oraz maszyny elektromagnetyczne z gwarancją wykonuje Mechanika Precyzyjna, Bydgoszcz 1 Maja 116. 216

MASZYNKI do podnoszenia oczek cicho i bezpiecznie, igły zwykłe, niespadające, z gwarancją poleca Marian Szewdo, Warszawa, Zielna 8, pawilon 101. Kupującym nauka gratis. Ceny obniżone. 243

NOWOCZESNA metoda wyszczuplająca! Komplety specjalnych ćwiczeń wysyła za pobraniem Ognisko TKKF, Cieplice Zdrój, skr. poczt. 54. K 253

PASY przepuklinowe - lecznicze, „zot-ladkowe”, pooperacyjne, wysyła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. I 224-0

TULIPANY, trisy amerykańskie lilowe, peonie poleca Klatte, poczta Płock. 250

ZAOCZNE (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: Poznań 2, skrytka pocztowa 1111. I 222-0

Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni Węgla Kamiennego „JULIAN” w Piekarach Śląskich, ul. M. Buczka 51

OGŁASZA WPISY

dla absolwentów klas ósmych do klasy pierwszej na rok szkolny 1971/72

KIERUNEK SZKOLENIA:

1. techniczna eksploatacja złóż
2. mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
3. elektromonter górnictwa podziemnego

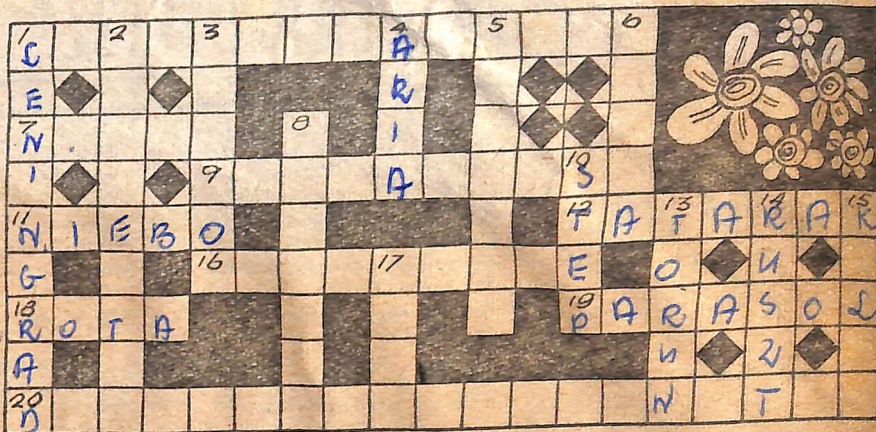
Szkoła zapewnia internat, stypendium od 400 do 700 zł. ekwiwalent za 2 tomy węgla, premie do 25 proc. oraz umundurowanie górnicze w klasie II i III.

Przyjęcia do szkoły odbywała się bez egzaminu wstępnego na podstawie złożonych dokumentów i badania lekarskiego.

Podania przyjmuje i informacji udziela sekretariat szkoły codziennie od godz. 8 do godz. 15. K 231-0

DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻOWKA



POZIOMO: 1) opera Nowowiejskiego, 7) eks- Malawi, 9) tytan, który skradł bogom ogień i nauczył ludzi z niego korzystać, 11) arena astronomów, 12) roślina spotykana nad stawami, 16) zastępowanie, 18) ansa, niechęć, 19) deszczochron, 20) warstwa pośrednia między burzą a proletariatem.

PIONOWO: 1) drugie po Moskwie miasto w ZSRR, 2) organizacja górnicza w średniowieczu eksploatująca kopalnię, 3) miasto we Włoszech, 4) pieśni z opery lub operetki, 5) karczma portowa, szynk, 6) ansa, niechęć, 8) miasto w NRD znane z konferencji trzech mocarstw w 1945 r., 10) rozległy obszar równiny pokryty bezdrzewną roślinnością, 12) miasto Kopernika, 14) część paleniska, 15) miasto słynnego Jana, 17) rozszerzona część przeliku.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” - Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: żelazko z termostatem i 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 31/1219 „PRYJACIÓŁKI”

Poziomo - 1) reprezentantka, 7) Polak, 9) odrodzenie, 11) radar, 12) wrzątek, 16) Tanganika, 18) ulica, 19) nokturn, 20) reakcja, 21) amortyzator.

Pionowo - 1) repertuar, 2) południca, 3) eskorta, 4) trud, 5) Nigeria, 6) amper, 8) bryndza, 10) Iwan, 13) zakaz, 14) trust, 15) konar, 17) aura.

NAZWISKA NAGRODZONYCH:

I nagroda - żelazko z termostatem - Ligia Drzewiecka z Wałcza;

nagrody książkowe:

1) Krystyna Plekut z Warszawy; 2) Helena Frelich z Brzegu Dolnego; 3) Maria Klamann z Kwidzyna; 4) Maria Grzeskowiak z Przasnysza; 5) Janina Fromm z Tarnowa; 6) Janina Niwińska z Krakowa; 7) Janina Nowak, p-ta Lwówek; 8) Elżbieta Matelska z Przasnysza; 9) Halina Leń ze Swidnicy; 10) Jerzy Kozieła z Ostródy.

GLOBULKI

Let

zapobiegają niepożądaney ciąży do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach, KIOSKACH „RUCH”

cena zł. 7,-
na receptę zł. 2,10

I 249

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO w Katowicach, ul. Powstańców 5

ZATRUDNI

na powierzchnię Kopalni Węgla Kamiennego woj. katowickiego:

MURARZY, TYNKARZY do robót wykonywanych systemem ręcznym i mechanicznym, CIEŚLI, BETONARZY, MONTERÓW wod.-kan. i centralnego ogrzewania oraz każda ilość PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych w wieku od 18 lat.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia Katowice, ul. Powstańców 5 - pokój nr 12.

KW 26

Rybnickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Węglowego „PEBLROW”

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na powierzchnię przy budowie kopalni w Rybnickim Okręgu Węglowym:

● MURARZY, MURARZY-TYNKARZY, CIEŚLI, BLACHARZY-DEKARZY, ELEKTRYKÓW z CONAJMNIEJ III GRUPĄ BHP, STOLARZY, ZBROJARZY, KIEROWCÓW-OPERATORÓW NA DZWIgi SAMOJEZDNE, SZKLARZY ORAZ KAŻDĄ ILOŚĆ PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych.

Robotnicy powinni posiadać ukończone 18 lat, 7 klas szkoły podstawowej oraz dobry stan zdrowia.

Wszystkim nowoprzyjętym zapewniamy:

- odzież i obuwie robocze
- pracę również w okresie zimowym
- Pracownikom zamieszkującym:
- bezpłatne zakwaterowanie
- raz w miesiącu zwrot kosztów podróży do miejsca zamieszkania w celu odwiedzenia rodziny.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Pracownicy zatrudnieni na terenie nowych kopalni przy budownictwie mieszkaniowym otrzymują 10 proc. dodatku do wynagrodzenia.

Zgłoszenia przyjmuje: Dział Zatrudnienia przedsiębiorstwa Rybnik ul. Prosta 11 - telefon 21825 K 129

Redaguje Zespół Wydawcy. Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala), Redakcja Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11 Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 28-56-08 sekretarz redakcji tel. 21-41-47 Administracja-sekretariat 28-56-66

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10 oddział w Olsztynie, ul. Szrajbers 9-10 oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11 wew. 32 lub 89

Cena prenumeraty kraj. w kwartalnie - 13 zł półrocznie - 26 zł rocznie - 52 zł Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruch” i poczty

Druk Prasowe Zakł. Graf. RSW „Prasa” Warszawa, Marszałkowska 3/5.
Druk okładki RSW „Prasa” Okopowa 58/72.

SZEROKOŚĆ GEOGRAFICZNA ZERO • OPOWIEŚĆ FILMOWA

Na dnie morza stoi podwodne miasto. Mieszka tam grupa uczonych z różnych krajów. Miasto jest ich dziełem. Stworzyli je, by móc spokojnie, daleko od świata prowadzić badania i prace naukowe. Fundusze na swoją działalność uzyskują z destylacji złota zawartego w... wodzie morskiej. Do tego miasta dąży łódź podwodna „Alfa” z pasażerami na pokładzie. Towarzyszy jej „Czarny rekin”, okręt podwodny wyposażony w najnowocześniejszą broń, należący do złego, krwiożerczego, demonicznego naukowca Malika. Jak się już można domyślić ten szerokoekranowy, kolorowy japoński film jest naukową fantazją. Jeśli dodam jeszcze, że twórcą jego jest znany naszym widzom specjalista od filmów z potworami, Inoshiro Honda, to już wszyscy wiemy, że z nauką ta fantazja ma niewiele wspólnego, ale dwie godziny zabawy będą zapewnione. Malik zamierza podstępem porwać profesora Okadę, wynalazcę środka przeciw promieniowaniu atomowemu. Podstęp udaje się. Okada i jego córka wpadają w ręce straszego człowieka, który nie cofnie się przed niczym. Ponieważ Okada milczy nawet na torturach, Malik znajduje inny sposób. Postanawia spreparować mózg Okady, by ukraść tajemnicę.

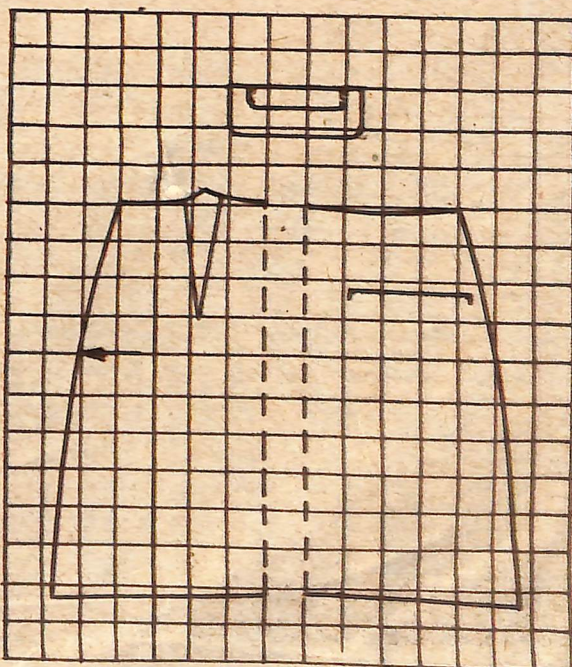
Tymczasem dowódca „Alfy”, kapitan Mc Kenzie otrzymuje słaby sygnał wzywający pomocy. Sygnał pochodzi gdzieś spomiędzy Czarnych Skał, w których znajduje się laboratorium zbrodniczego Malika. To Okada, przy pomocy nadajnika ukrytego w okularach zdołał zawiadomić Mc Kenziego o miejscu swego uwięzienia. „Alfa” rusza na ratunek. Jej kapitan liczy, że nadajnik profesora doprowadzi go na właściwy ślad, bo Czarne Skały ciągną się daleko i nikt właściwie nie wie, gdzie dokładnie znajduje się owo laboratorium. Sygnały jednak więcej się nie powtórzyły. Mc Kenzie i jego ludzie zdani są na własny rozum i własne siły. Tylko... czy Okada jeszcze żyje? Czy ratunek przyjdzie w porę? Spośród aktorów, znanych z poprzednich filmów Hondy, znajdziemy tu młodego Japończyka Akira Takaradę, bardzo popularnego aktora w swoim kraju. Główną rolę gra Amerykanin Joseph Cotten, dobrze znany raczej starszemu niż młodszemu pokoleniu kinomanów. Straszego Malika również odtwarza „weteran” — były amant Hollywood, Cesar Romero. Na zdjęciach: 1. drugi od lewej Akira Takarada — dr Ken, w środku Joseph Cotten — Mc Kenzie, 2. w środku Cesar Romero — Malik.

B. Cieciarska



WEŁNIANE SPÓDNICE

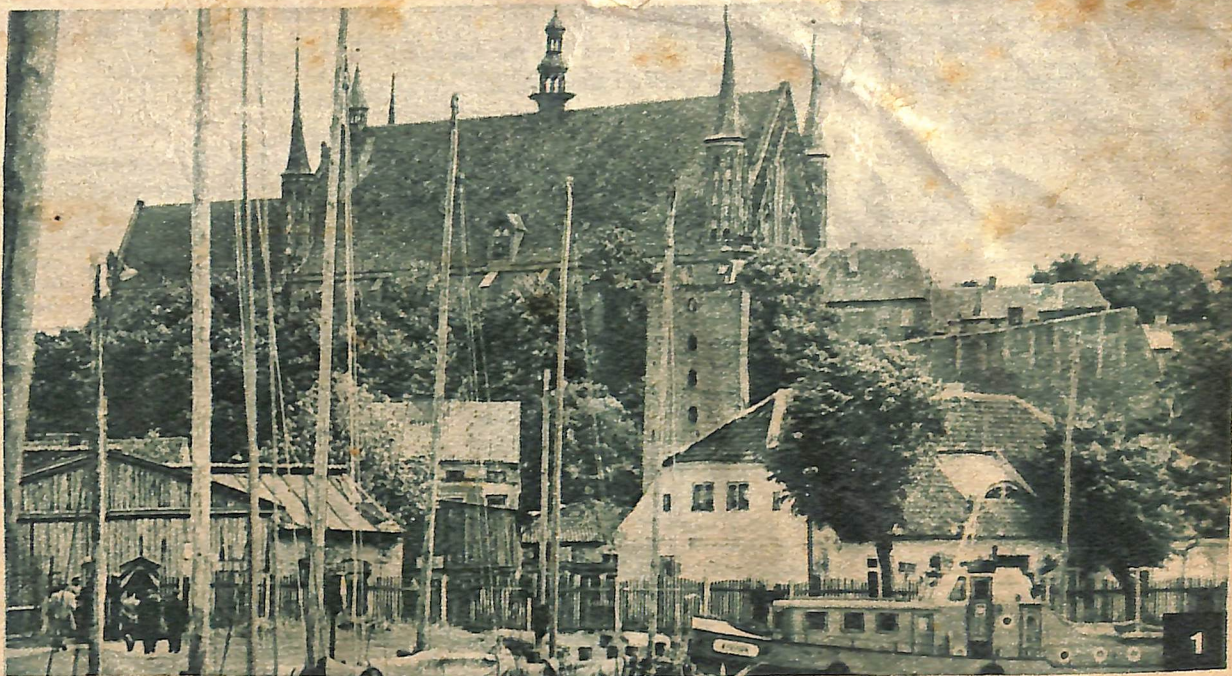
Na wykonanie spódnicy z kieszonkami potrzeba po 300 g wełny beżowo-brązowej oraz 300 g pomarańczowej. Przerabiać wełnę łączoną z tych barw. Ścieg po stronie prawej, oczka na lewo, po lewej na prawo. Wielkość obliczona dla wełny, z której 15 oczek i 23 rzędy tworzą kwadrat o boku 10 cm. Wykonywać wg załączonego wykroju, na którym kratki mają bok 5 cm. **Przód** — narzucić 86 oczek, przerabiać 6 rzędów ściegiem karbowanym (po obu stronach wszystkie oczka na prawo), po czym przejść na ścieg wyżej podany. Gubić oczka 3 razy co 12 cm przerabiając po 2 oczka razem w czterech miejscach jednego rzędu. Od miejsca zaznaczonego strzałką (na boku) gubić po jednym oczku zgodnie z wykrojem. Na kieszenie zakończyć po 24 oczka, które narzucić w następnym rzędzie. Przy długości 52,5 cm zakończyć. **Tył** — wykonać tak samo jak przód. **Kieszeń** — narzucić 17 oczek. Wykonać od góry 3 cm. Następnie na obu bokach narzucić po 5 oczek i przerobić 4 rzędy wełną podwójną pomarańczową, ściegiem karbowanym, następnie jeszcze 4 rzędy wełną dwubarwną. W celu zaokrąglenia rogów na prawej stronie kieszeni z każdego oczka narożnego wykonać 3 oczka (po drugiej stronie przerabiać bez dodawania). **Wykończenie** — części odprasować i zeszyć, z tyłu wykonać zaszewki, przyszyć patki, a od spodu kieszeń podszyc podszewką. Na boku wszyć zamek błyskawiczny, w pasie taśmę lub szeroką gumę. Według podanego wykroju można wykonać także inne wersje spódnic różnymi ściegami i różnej długości.



NA GRZYBY

o się nazywa grzyb! Taki trofeum tylko po-
zdrości! Tym bardziej
z grzybami był w tym
oku nie lada kłopot.
Mówiąc ściślej: nie tyle z
grzybami co raczej bez
ich. Jak bowiem wiado-
mo, grzyby rosną po desz-
żu, ten zaś spadł na na-
żną wyschniętą, spragnio-
ną wody ziemię dopiero w
ostatnich dniach. Zatem
najbliższą pogodną nie-
ziele wybierzemy się na
rzyby. Ale zbieramy je
ozumnie, nie niszcząc
rzybowisk!





SZLAKIEM KOPERNIKA



W salach zamku olsztyńskiego, którego przed 450 laty Mikołaj Kopernik bronił przed Krzyżakami, odbyło się wiosną br. posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego. Mówiono o projektowanych imprezach kulturalnych w związku z przypadającą w roku 1973 pięćsetną rocznicą urodzin genialnego uczonego. Radzono o projektowanym na Warmii i Mazurach szlaku kopernikańskim, jego zagospodarowaniu czynem społecznym.

W ciągu kilku miesięcy wykonano już wiele prac. Przewidziany dla turystów zmotoryzowanych szlak kopernikański wiedzie z Olsztyna przez Lidzbark do Fromborka. Na poboczach dróg powstają nowe pawilony gastronomiczne i stacje obsługi. W najbliższej przyszłości wystawi się też tablice informujące o działalności i pobycie Kopernika w różnych miastach.

Szlak jest fragmentem najdłuższej trasy turystycznej w Polsce: Kraków — Frombork, w całości poświęconej Kopernikowi. Według przewidywań Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego trasę tę poznają co najmniej 3 miliony turystów krajowych i zagranicznych.

Jesienne wycieczki na szlaku Kopernika, jak i innych trasach turystycznych na Mazurach i Warmii, korzystają z różnych ulg. Tańsze niż w sezonie wakacyjnym są noclegi. Przedsiębiorstwa turystyczne pod hasłem „Złota Jesień” prowadzą w województwie olsztyńskim szereg imprez krajoznawczych. Warto więc i teraz zwiedzić Szlak Kopernika.

Na naszych zdjęciach przedstawiamy zamek w Olsztynie (fot. 3) i zamkową Salę Kopernikańską (fot. 5), zamek w Lidzbarku (fot. 2), gdzie Kopernik bawił na dworze swego wuja biskupa Waczenrode jako przyboczny medyk i gdzie w latach 1506—7 sformułował pierwszy zarys swojej teorii o układzie słonecznym, oraz przystań u stóp Katedry (fot. 1) i fragment Muzeum Kopernika w Fromborku (fot. 4). W tym mieście uczoney spędził ostatnie dwadzieścia lat swego życia, tu przeprowadzał obserwacje astronomiczne, tu umarł i tu prawdopodobnie został pochowany w jednej z kaplic katedralnych. Dokładnego miejsca grobu Kopernika dotychczas nie odnaleziono, trwają jednak stale poszukiwania prowadzone przez uczonych.

